Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 182.28, 182.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 248. Łódź, poniedziałek 10 września 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. sts. 6 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Pierwsi uczestnicy Challenge'u we Włoszech.

Katowice czekają już na powrót lotników z Afryki.

Rzym, 10 września. Pierwsze samoloty biorące udział w Challenge'u, które wyleciały rano z Algeru przybyły przez Tunis do Sycylji. Skok przez morze jest dosyć ryzykowny, panują bowiem w tej okolicy silne wiatry o zmiennym kierunku. Część lotników zatrzyma się w Tunisie, aby przed lotem przez morze poddać swe aparaty rewizji technicznej.

Pomimo rozstawienia na trasie lotu Włoskich wojennych okrętów o wypadek nietrudno, lot bowiem przez Afrykę wystawiał aparaty na ciężkie próby wytrzymałości.

Katowice, 10 września. Przygotowania do przyjęcia na lotnisku w Katowicach uczestników challenge'u są w pełnym toku. Uczestnicy turnieju przybywać będą na lotnisko od samego rana w dniu 14 b. m. W związku z tem już dnia 13 przyjeżdża do Katowic 16 oficerów i 48 żołnierzy z 2 p. lotn. z Krakowa z dowódcą ppłk. Lewandowskim na czele. Tegoż dnia rano odbędzie się na lotnisku ostatnia generalna próba przy udziale samolotów wojskowych, które będą markować aparaty challenge'owe nadlatujące od strony Pragi. Próba ta ma na celu usprawnienie służby technicznej. Należy zaznaczyć, iż dla publiczności lotnisko będzie udostępnione, bowiem komitet uruchamia specjalną komunikację autobusową przez cały dzień 14 b. m. sprzed dworca i z rynku na lotnisko. O wcześniejsze zamówienie miejsc można ubiegać się w ośrodku propagandy L. O. P. P. przy ul. Marjackiej 3.

Jak się dowiadujemy, woj. śląski dr. Grażyński jako prezes okr. śl. LOPP. zakupił piękny obraz Wojciecha Kossaka „Kirasjer" dla zawodnika, który uzyska najlepszą punktację za lot do etapu Katowice. Nagroda będzie wręczona zwycięzcy po zakończeniu challenge'u w Warszawie.

Akrobata nadział się na klin.

Straszny wypadek w cyrku.

Tczew, 10 września. We wsi Subkowy w powiecie tczewskim rozbił swe namioty cyrk objazdowy „Roxy". W cyrku tym popisywał się akrobata napowietrzny i cyklista w jednej osobie niej .Lawiare.

Cyrkowiec ten w czasie karkołomnych popisów stracił nagle równowagę i spadł z wysokości około 5 m. na arenę, przyczem nadział się na wystający i wbity w ziemię klin żelazny, który przeszył Lewiara na wylot. Ciężko rannego akrobatę przewieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo poważny.

Tajemnica bronzowej walizy wyjaśniona.

Ekspertyza wykazała, że są to... jelita wołowe.

Wilno, 10 września. Wyjaśniona została tajemnica bronzowej walizy, znalezionej w autobusie komunikacji zamiejskiej Wilno-Oszmiana.

Przeprowadzona w zakładzie medycyny sadowej ekspertyza wykazała, że są to rozkładające się jelita wołowe. Przypuszczenia pierwotne, że są to zwłoki niemowlęcia eo ipso odpadły.

Jedynym punktem, który pozostaje narazie niewyjaśniony, jest osoba właścicielki „tajemniczej" walizy Kozłowska, rzekomo, (jak twierdzi), aktorka dramatyczna z Poznania.

Kozłowska podaje bezsensowne wyjaśnienia i zachowuje się tak, że zachodzi wątpliwość co do sprawnego funkcjonowania jej władz umysłowych.

Celem wyjaśnienia tej okoliczności zostanie ona w dniach najbliższych zbadana przez lekarzy psychjatrów.

Jednocześnie policja miejscowa zażadała co do jej osoby ścisłych informacyj od policji warszawskiej i poznańskiej.

Kozłowska przebywa narazie w areszcie centralnym.

Życzenia weselne z aeroplanu

spowodowały katastrofę samolotową.

Pszczyna, 10 września. Około godz. 5-ej popołudniu uległa katastrofie awjonetka Aeroklubu śląskiego, oznaczona literami „SPAFP", pilotowana przez członka Aeroklubu śląskiego Edwarda Soporę, któremu towarzyszył obserwator Gawlina Walter z Katowic. Katastrofa nastąpiła podczas lądowania w Starej Wsi koło Pszczyny wpobliżu gospody Szpyry. Samolot uległ zniszczeniu, zaś pilot Sopora doznał złamania prawej nogi poniżej kolana, a Gawlina odniósł poważne kontuzje wewnętrzne na całem ciele. Rannych lotników przewieziono do szpitala w Pszczynie, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Jak wykazały dochodzenia, awjonetka przyleciała do Starej Wsi, celem zrzucenia listów z gratulacjami z okazji wesela Szpyry, krewnego Sopory. Pilot wpobliżu gospody zrzucił pakunek z listami, a następnie próbował wylądować na folwarcznych polach ks. Pszczyńskiego w odległości 300 m. od gospody. W czasie lądowania awjonetka trąciła prawem skrzydłem o płot, wskutek czego część skrzydła złamała się.

Samolot przeleciał jeszcze kilkanaście metrów tuż nad ziemią, ulegając rozbiciu. Katastrofa lotnicza wywołała olbrzymie zbiegowisko.

P. B. P.
„ORBIS"
uruchamia w niedzielę 16. IX. r. b.
pociąg popularny do Warszawy
na zakończenie Międzyn. Zawod. Lotn.
Challenge
Przejazd w obie strony wraz z biletem wstępu na lotnisko
Zł. 9.40
Informacje i zapisy już przyjmuje P. B. P. „Orbis"
Łódź, ul. Piotrkowska 65, tal. 101-01

MAOK
TĘPI ROBACTWO

3 m. 61 cm.

Stan wody na Wiśle.

Warszawa, 10 września. — Stan wody na Wiśle w Warszawie koło mostu Kierbedzia, dziś o godzinie 9-ej wynosił 3 m. 61 cm., to jest 2 m. 61 cm. po nad normalny poziom.

Samochód Ubezpieczalni Społecznej pod kołami pociągu.

Sosnowiec, 10 września. Pociąg towarowy złożony z 70 próżnych węglarek zderzył się z autem osobowym, należącym do Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

O godzinie 0.20 pociąg z Zagórza zdążał na kopalnię w Niwce, aby zabrać stamtąd transport węgla. W tymże czasie przez nieoświetlony przejazd kolejowy przejeżdżała karetka pogotowia Ubezpieczalni Społecznej w drodze do chorego. W aucie znajdował się szofer Kuś z Sosnowca i felczer, który siedział obok kierowcy. Szofer nie zauważył jadącego pociągu, albowiem oświetlona lokomotywa znajdowała się stylu pociągu.

Gdy przód samochodu, a więc motor miejsca dla szofera znajdował się tuż za torem kolejowym w karoserję auta uderzył nadjeżdżający pociąg druzgocąc karoserję oraz podwozie na strzępki. Szofer i felczer wyszli z katastrofy cało. Pozatem żadnych ofiar w ludziach nie było. Na miejsce przybyła policja, która prowadzi dochodzenia.

Krowa zabiła człowieka.

Wstrząsający wypadek podczas dojenia.

Włocławek 10 września. (od wł. kor.) W folwarku Chełmica należącym do p. Kleszczyńskiej w oborze podczas dojenia, krowa pobodła tak silnie rogami i stratowała racicami 50-letniego pastucha Lewandowskiego, iż po przewiezieniu do szpitala pastuch Lewandowski w kilka godzin zmarł.

171 ofiar pożaru „Morrocastle".

ZAŁOGA GŁUCHA NA WOŁANIE tonących w morzu pasażerów.

Nowy Jork, 10 września. — W dniu dzisiejszym władze rozpoczną śledztwo w sprawie katastrofy parowca „Morro-Castle", Zadaniem śledztwa jest ustalenie prawdy co do przyczyn katastrofy i zbadanie krążących pogłosek na temat wypadków, jakie się rozegrały na okręcie od chwili spostrzeżenia ognia do czasu przybycia okrętów ratowniczych.

Mówi się o sabotażu, o niedopałku papierosa, lecz właściwa przyczyna ognia jest jeszcze nieznana. Mówią, że pomiędzy momentem wykrycia ognia, a wysłaniem sygnałów „S.O.S." upłynęło 45 minut.

Kilku pasażerów, których znaleziono na wybrzeżu, skarży się gorzko na załogę okrętu, która pozostała głucha na wołania walczących w morzu pasażerów, nie pozwalając im zająć miejsca w łodziach ratunkowych.

Ostatnie cyfry głoszą, że na 560 osób znajdujących się na okręcie, uratowanych zostało 220 pasażerów i 169 osób załogi zmarłych zatem i zaginionych bez wieści jest 171 osób.

11 MURZYNÓW UTONEŁO.

Nowy Jork, 10 września. (PAT) — Z Texarkana (Arkanzas) donoszą o zatonięciu barki, którą jechało 60 murzynów. — 11-tu z nich utonęło.

Śmiertelny wodopój.

Pięć osób straciło życie.

Karygodna nieostrożność woźnicy.

Lwów, 10 września. — W Międzygórzach w pow. brodzkim wydarzył się wstrząsający wypadek, zakończony śmiercią 5 osób.

Woźnica Grzegorz Oczuchowski z Wyżynia, wiozący na wozie 8 pasażerów, zamierzał napoić konie w stawie i w tym celu wjechał do wody. Ponieważ w miejscu tem była wielka głębina, wóz wraz z wszystkimi pasażerami znalazł się odrazu pod wodą.

W rezultacie utonęło 5 osób, troje zdołano uratować. Oczuchowskiego aresztowano.

Piorun uderzył w pastucha

i matkę z dzieckiem na ręku.

Brześć nad Bugiem, 10 września. W miejscowości Rybna, pow. kobryńskiego, podczas przechodzącej burzy, piorun uderzył w dom mieszkalny Jakóba Maksymuka, przyczem wskutek porażenia ponieśli śmierć Anna Maksymukowa, oraz pastuch Bazyli Kotiucha lat 7, Maksymowa Anna w czasie uderzenia pioruna trzymała na ręku 2-letnie dziecko, które doznało lekkiego porażenia szyi i wypadło z rąk zabitej matki, nie odnosząc poważniejszego szwanku. Piorun wzniecił pożar w mieszkaniu Maksymuka, który jednak w zarodku został ugaszony.

Dolar 5.17

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.19, w płaceniu 5.17; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.10, w płaceniu 26; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.94, w płaceniu 1.93; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Dwie kobiety przyczyną zbrodni.

Pojedynek na kije i kamienie.

Gorlice, 10 września. Spokojna wieś Bartne w powiecie gorlickim stała się widownią zajścia, które grozą skutków wstrząsnęło całą okolicą. Zaczęło od zwyczajnej kłótni między sąsiadkami, a skończyła się śmiercią jednej osoby i ciężkiem poranieniem dalszych dwóch osób.

Tło zajścia jest następujące: Między Anną Żóraw a Marją Gbur powstała sprzeczka na tle porachunków sąsiedzkich i wkrótce rozjuszone kobiety rzuciły się do bójki. Na odgłos rozbrzmiewającej wrzawy wybiegli mężowie tych kobiet Mikołaj Żóraw i Oleksy Gbur i stając po stronie żon, wdali się w bójkę, uzbrojeni w kije i kamienie. Pod ciosami sąsiada padł na ziemię Oleksy Gbur zalewając się krwią. Odwieziono go natychmiast do szpitala powszechnego w Gorlicach, ale wszelka pomoc okazała się bezskuteczną i Gbur zmarł w drodze powrotnej z Gorlic do Bartnego.

Komisja sądowo lekarska, która wyjechała na miejsce zbrodni, stwierdziła śmierć, powstałą wskutek wstrząsu mózgu i pęknięcia jelit. Również Mikołaj Żóraw i jego żona odnieśli w czasie bójki ciężkie obrażenia ciała.

Posterunek P. P. w Ropicy Ruskiej zawiadomił natychmiast o zajściu prokuraturę sądu okręgowego w Jaśle, oraz sąd grodzki w Gorlicach, skąd wysłana komisja dokonała sekcji zwłok.

Dzisiaj, we wtorek i w środę

składania kopert dwudziestej ósmej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Pojedynek dwu służących na karabiny.

6 lat więzienia za zastrzelenie koleżanki.

Brześć nad Bugiem, 10 września. (Od wł. kor.) — Marja Kurowiecka i Eudokja Niczyporuk — służące u pp. Czarnockich w majątku Knody, pow. bialskiego, żyły z sobą, jak „pies z kotem", z tą tylko różnicą, że antagonizmu i wzajemnej nienawiści nie ujawniały w obawie przed chlebodawcami.

Pewnego dnia pozostały same tylko we dworze. Podczas sprzątania jednego z pokoi, wynikła między niemi gwałtowna sprzeczka. Na nieszczęście w pokoju tym

stały dwa karabiny.

Obie przeciwniczki porwały karabiny i po chwili stanęły z wycelowanemi do siebie lufami. Padł jeden strzał i Eudokja Niczyporuk osunęła się na ziemię z roztrzaskaną czaszką. Ponieważ dawała jeszcze znaki życia, Kurowiecka bliżyła się do leżącej w agonji i dała do niej jeszcze jeden strzał, poczem zabrała od zabitej karabin, obmyła go z krwi i postawiła na miejsce.

skąd był wzięty.

Sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy.

Podsądna Kurowiecka nie przyznała się do winy, twierdząc, że strzał spowodowała przez nieostrożność, nie wiedząc, że karabin był naładowany.

Po rozpoznaniu wszystkich okoliczności sprawy, Sąd skazał Kurowiecką na 6 lat ciężkiego więzienia, zaliczając areszt prewencyjny.

Jazda autobusem bez... benzyny.

Porządki na trasie Łódź — Kalisz.

Kalisz, 10 września. Jak właściciele prywatnych autobusów lekceważą swych pasażerów świadczy poniższy wypadek.

Antobus Nr. 83986, jadący z Łodzi do Kalisza, po wyjechaniu wieczorem z Opatówka, zatrzymał się na szosie, na 3-cim kilometrze. Powodem przymusowego postoju wśród ciemnego, deszczowego wieczoru

był... brak benzyny!

Posłano na rowerze mechanika po benzynę do Opatówka, poczem po półgodzinnym postoju samochód ruszył dalej.

Czyż szofer nie powinien był w Opatówku sprawdzić posiadanej ilości benzyny? Jest tam przecież stacja benzynowa.

Narzekają dawni właściciele autobusów na wprowadzenie nowych koncesyi. Niechaj jednakże wezmą wzór z obsługi, jaką stosują przedsiębiorcy nowych linji i samochodów.

Skarga zrozpaczonego ojca.

Karygodna odpowiedź lekarza.

Z Wilna donoszą:

Do władz śledczych miasta Wilna wpłynęła skarga niejakiego A. Brynejki, zam. przy ulicy Szeptyckiego Nr. 62 na jednego z lekarzy szpitala św. Jakóba, który rzekomo przez karygodne zaniedbanie chorego dziecka przyczynił się do jego śmierci.

Jak wynika ze złożonej przez Brunejkę skargi syn jego Ryszard, mający 3 lata i 8 miesięcy

nagle zachorował,

wobec czego udał się z nim do pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz oświadczył mu, że dziecko uległo zatruciu. Dziecko przewieziono wobec tego karetką pogotowia do szpitala św. Jakóba, dokąd udał się i Brunejko.

Tu lekarz dyżurny po zbadaniu chorego stwierdził, że dziecku nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, wobec czego B. udał się spokojnie do domu.

Gdy jednak nazajutrz zgłosił się do szpitala dowiedział się całkiem nieoczekiwanie — że synek jego zmarł.

Naskutek skargi Brunejki wszczęto dochodzenie, które niewątpliwie wyświetli czy rzeczywiście zawinił tu lekarz.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Doktór KLINGER
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych, włosów, (porady seksualne), Andrzeja 2, tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych, Cegielniana 15, tel. 149—07, przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—8. W niedziele i święta od godz. 9—1. Ceny lecznicowe.

Lecznica „OMEGA"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny, Główna 9, telefon 142—42. Pomoc akuszeryjna. Zastrzyki. Opatrunki. Analizy lekarskie. Rentgen. Diatermja. Porada 3 zł. Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.

Dr. Med. NIEWIAŻSKI
powrócił, ul. Andrzeja 5. Tel. 159—40. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne). Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. S. KANTOR
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, przeprowadził się na ul. Piotrkowską 90 Tel. 129-45. Przyjmuje od 8 do 2 i od 5 do 8 wiecz w niedziele i święta od 8 do 2 po poł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. Cegielniana 4. Tel. 216—90, przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica Piotrkowska 294
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie, otwarta od 11 rano do 8 wiecz. Porada 3 złote.

Doktór H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, powrócił. Cegielniana 7, — telefon 141—32. Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz. W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne, Zachodnia 64, telef. 185—49, przyjmuje od 12—2 i od 7—8 i pół wiecz., w niedziele i święta od 10—12 w poł. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, Nawrot 32, tel. 213—18. Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz., w niedziele i święta od 9 do 12 w poł. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych, 6-go Sierpnia 2, telefon 118—33, przyjmuje od 9—12, 2—4 i od 8—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 popoł. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł. Ceny lecznicowe.

Dr. Med. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece Pomorska 7, tel. 127—84. Przyjmuje od godz. 4—7 wiecz.

Doktór SONNENBERG
powrócił. Choroby skórne i weneryczne. Zielona 8a. Przyjmuje od godz. 12—1 m. 30 i od 4—7 wiecz.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów, Zawadzka 1, tel. 205—38, czynna od 8 rano do 10 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne). Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece, Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjmuje codz. od 10—12 i od 5—8 pp.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, Traugutta 8, telef. 179-89. Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. W niedzielę i święta 11—2 popoł. Dla niezamożnych ceny lecznic. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica CHOROB OCZU
ze stałemi łóżkami doktora Donchina, ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221—72. Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także chorych przychodzących. 9—1 i od 4—7 i pół.

Dr. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Porady seksualne. Południowa 28, tel. 201—93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul. Cegielnianą 11, telefon 238—02. Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od godz. 8—12, do 4—9, w niedziele i święta od 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, suczka, Doberman Odebrać można za zwrotem kosztów. Drewnowska 63, W. Tum.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Norymberdze odbyła się olbrzymia defilada formacyj szturmowych S. A. i ochronnych S. S. przed Hitlerem, która trwała 5 godzin. Następnie kanclerz wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że apel szturmowców w Norymberdze ma zadokumentować, że nie mają nic wspólnego z malkontentami sprzed kilku miesięcy.

(—) Strajk generalny w Madrycie zakończył się. Natomiast zaostrzył się strajk w Asturji. Wczoraj w Madrycie zostało zabitych 6 osób a 18 odniosło rany.

(—) W Równem odbyło się otwarcie Targów Wołyńskich w obecności ministra Kościałkowskiego.

(—) Ze względu na wrogi stosunek Szwajcarji do sprawy przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów, poczyniono już pewne kroki w sprawie przeniesienia siedziby Ligi z Genewy do Wiednia.

(—) Niemieckie biura podróży wstrzymały sprzedaż bezpośrednich biletów na zagraniczne linje kolejowe spowodu braku dewiz obcych.

(—) Nad Kielcami i okolicą przeszła niezwykle silna burza połączona z ulewą, która z krótkiemi przerwami trwała blisko 3 godziny. Ulicami miasta i chodnikami płynęły rwące strumienie wody, które w kilku miejscach wyrwały kostkę z jezdni.

Do niżej położonych sklepów i suteren woda wcisnęła się przez drzwi i okna.

W powiecie kieleckim olbrzymie strumienie wody zmyły nowobudującą się szosę na Święty Krzyż na przestrzeni 2 kilometrów.

(—) Na ulicy Marynarskiej (Bałuty) przed domem nr. 39 dokonano wczorajszej nocy zabójstwa. Na tle zatargów o podział łupów posprzeczali się dwaj zawodowi złodzieje 32-letni Władysław Głowacz (Marynarska 44) i 36-letni Stanisław Kołodziejski (Marynarska 39). Kołodziejski wywołany przez Głowacza w nocy z mieszkania zadał podczas sprzeczki Głowaczowi kilka ciosów kastetem w głowę. Głowacz wyciągnął rewolwer i kilku strzałami zabił Kołodziejskiego.

(—) Staraniem „Resursy Rzemieślniczej" w Łodzi, odbyła się w dniu wczorajszym w lokalu „Resursy" przy ul. Kilińskiego 123 akademja żałobna ku czci ś. p. Pierwszego Arcypasterza Diecezji Łódzkiej J. E. ks. biskupa dr. Wincentego Tymieniec kiego.

Na akademję przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych oraz liczne rzesze wiernych.

Akademję zagaił prezes Kopczyński, poczem okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. Andrzej Lutrosiński, prezes koła starszych i p. Teodor Sibiło, b. poseł na sejm.

Po wygłoszonych przemówieniach nastąpiła część koncertowa i zakończenie akademji.

Należy zaznaczyć, iż na akademję przybyli specjalnie dwaj bracia ś. p. J. E. Ks. Biskupa dr. Tymienieckiego.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu „Sokoła" przy ulicy Nawrot nr. 23 odbyło się ogólne zebranie strajkujących kotoniarzy.

W wygłoszonych przemówieniach poszczególni mówcy przedstawili dotychczasową akcję strajkową, wskazując na nieustępliwość przemysłowców.

Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w myśl której postanowili zwrócić się do związków kotoniarzy w poszczególnych miastach z prośbą o poparcie strajkujących kotoniarzy łódzkich.

Życie Piotrkowa.

Kino: Nowości: — „Katarzyna Wielka".

Kino Czary: — „Morderca, upiór z Düseldorfu".

WRÓG AUT I POCIĄGÓW.

Z Wolborza do Piotrkowa przybył pieszo starzec mający lat 92, celem załatwienia spraw rodzinnych.

Niby nie było w tem nadzwyczajnego, gdyby nie to, że sędziwy człowiek, który już setki sięga, jeszcze nie spróbował ani razu jazdy tak pociągiem jak i samochodem, twierdząc, że najpewniejszą drogą lokomocji jest koń

lub własne nogi.

UJĘCIE AMERYKAŃSKIEGO ZŁODZIEJA.

Do mieszkania Marji Pawlak zam. przy ul. Słowackiego 57 zakradł się złodziej ...kołaj Jefimczuk lat 40, zamieszkały w Częstochowie, uciekinier z Rosji Sowieckiej, podający się za Amerykanina. W porę jednak nadeszła właścicielka mieszkania i na wszczęty alarm przy pomocy sąsiadów, nieproszonego gościa ujęła.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA.

Do zagrody Jana Sapana we wsi Siudawa gm. Parzniewice, zakradł się złodziej, jednak zawdzięczając czujności właścicieli w porę zdołano zauważyć nieproszonego gościa. Właściciel zagrody strzelił z tuzji, trafiając go w prawą nogę. Złodziejem okazał się Biegański.

POŻAR W DUŻYCH MŁYNACH.

We wsi Duże Młyny, gminy Bogusławice powstał pożar z podpalenia w zagrodzie Tadeusza Budeka, spaliła się: stodoła o 6 kiepiskach, obora, cielę i drób, oraz młockarnia, sieczkarnia, kierat i t. p. narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 10 tys. złotych.

Dr. Med. M. JAKOBSON
Chirurg Spec. Chirurgja Kostna. (Złamania kości i zwichnięcia). Dra Sterlinga 22 (Nowo-Targowa), telef. 174—42. Powrócił.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta dziewiąta serja nagród

za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy dwudziestą dziewiątą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy nu mer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Zwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kop otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

DOWCIPNI ZŁODZIEJE.

Kradzież w mieszkaniu studentów.

Wilno, 10 września. W nocy przez otwarte okno domu Nr. 6 przy ulicy Piłsudskiego przedostali się do pokoju zajmowanego przez trzech studentów Wydziału Prawa złodzieje, skąd skradli ubrania, 7 zł. gotówką oraz rozmaite drobiazgi.

Złodzieje, przed opuszczeniem pokoju, otworzyli leżący na stole Kodeks Karny i wyszukawszy artykuł traktujący o kradzieży bez włamania podkreślili go czerwonym ołówkiem.

Kradzieży dokonano w obecności poszkodowanych, którzy w czasie snu nic nie słyszeli.

Próba ataku gazowego

na boisku W. K. S.

Łódź, 10 września. — W dniu wczorajszym o godzinie 3 i pół popołudniu na placu sportowym WKS-u odbył się interesujący pokaz Czerwonego Krzyża.

Na wstępie odbyła się defilada drużyn biorących udział w imprezie oraz odegrano hymn narodowy. Następnie odbył się szereg prób z zakresu techniki sanitarnej, jak np. składanie i rozkładanie noszy oraz sprzętu ratowniczego, próba sprawności w posługiwaniu się maską gazową, a następnie udzielanie rannym opatrunku.

Na zakończenie tej niecodziennej imprezy odbyła się próba ataku gazowego.

Próby te, którym przyglądały się tłumy publiczności, wykazały całkowitą gotowość drużyn PCK na wypadek klęsk żywiołowych lub wojny.

Pożar w fabryce przetworów chemicznych w Sikawie.

Łódź, 10 września. Nocy ubiegłej w Sikawię, wieś Antoniew, wybuchł groźny pożar w fabryce przetworów chemicznych, mieszczącej się w budynku niejakiego Bonicza. Ogień mając łatwopalny materjał zaczął przybierać groźne rozmiary, ale wskutek dzielnej postawy straży ogniowej łódzkiej, nie stał się groźnym dla sąsiednich budynków.

Wysokość strat spowodowanych ogniem nie dała się dotychczas ustalić.

Upadek o świcie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Dziś, o godzinie 3-ej min. 20 rano, na Placu Kościelnym wskutek upadku odniósł obrażenia ciała, niejaki Puśnilewicz R., lat 31, zamieszkały przy ulicy Włodzimierskiej 34. Po udzieleniu mu opatrunku przez lekarza pogotowia, pozostawiono go na miejscu.

* * *

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe zostało wezwane na ulicę Retkińską, gdzie w lasku pobliskim usiłował odebrać sobie życie 62-letni Karol Menke, zamieszkały przy ulicy Wrześnieńskiej 60. Menkego, który zadał sobie głęboką ranę ciętą szyi, zapomocą brzytwy, odwieziono do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W czasie bójki przy ulicy Marysińskiej, odniósł rany tłuczone głowy 33-letni Głowacz Władysław, zam. w Łodzi, przy ulicy Młynarskiej 44.

Po udzieleniu pomocy, ofiarę bójki pozostawiono na kuracji domowej.

Przy ulicy Franciszkańskiej 38, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny Chaja Rajda Melchior, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 34, z zawodu gorseciarka. Denatce udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe, poczem pozostawiono ją na miejscu.

Przyczyny tego kroku nieznane.

* * *

W bójce na podwórzu przy ulicy Rokicińskiej 16, odniósł rany cięte powieka lewego, wskutek uderzenia jakimś tępem narzędziem Tadeusz Płoszyński, handlujący, zamieszkały na tejże posesji.

* * *

Pozatem w czasie bójek odnieśli rany kłute i tłuczone, zadane tępemi narzędziami: Przy ulicy Targowej, róg Głównej 35-letni Edward Ekert zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 69 oraz przy ulicy Legjonów 3, 32-letni Krawczyk Józef Śródmiejska 57.

Stan pogody w Łodzi

Łódź, 10 września. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera (w nocy 10 powyżej zera).

Ciśnienie barometryczne 747,5 mm Wiatr północno - wschodni z szybkością 1 metra na sekundę.

Tendencja barometru — nierównomierny wzrost ciśnienia. Naogół dość pogodnie. Spodziewane są przy wzrastającem zachmurzeniu przelotne deszcze.

Popierajcie Czerwony Krzyż

„CORSO"
Nasz wielki podwójny program!

A. L. 14 ZATONĘŁA
Najwspanialszy film miłosny-sensacyjny. W roli głównej Madge Evans, Walter Huston, Robert Montgomery
A. L. 14 zatonęła — to wielki dramat żony, która kochała innego! — to tragedja wielkiej miłości i bohaterskiego poświęcenia!

POŚREDNIK MIŁOŚCI
Śmiech! Łzy! Komizm!
Buster KEATON
W roli pośrednika miłości. Film który rozśmieszy do łez miljonem niebywałych „kawałów".
Pocz. seansu w sobotę, niedz. i dnie świąteczne 10, 11, i 12 września o 12

Atrakcyjność czarującej skały.

MIASTO NA CYPLU.

Cud południowej natury.

Monte Carlo, we wrześniu.

Niedobitki starszego pokolenia graczów z pewnością westchną na wieść o cięgach, jakich doznało wskutek kryzysu słynne kasyno gry w Monte Carlo. Akcje tego złotodajnego interesu spadły

do jednej szóstej

swej poprzedniej wysokości. Dywidendy z zawrotnej wysokości 185 proc. — o takich dywidendach nawet prosperujący dziś przemysł wojenny nie śmiał marzyć — stoczyły się niemal do zera. Kasyno zdawałoby się tak niewzruszone, jak opoka, na której stoi, zachwiało się potężnie w swych finansowych podstawach.

Dobrych kilka dziesiątków lat upłynęło dla kasyna pod znakiem kolosalnego powodzenia. Trudno zliczyć miljony, jakie wsiąkły w kasy intratnego przedsiębiorstwa. Trudno również określić, ile do tych miljonów dołożyli złota Polacy, których Bismark tak uprzejmie do Monaco zapraszał.

Skalisty cypel, na którym piętrzą się ogrody Monte Carlo stanowi atrakcję uwielokrotnioną. Ciągnęło tu nietylko bogaczy, szukających emocji przy zielonym stole, nietylko biedaków, liczących na pomyślny obrót fortuny,

nietylko hochstaplerów,

spodziewających się żeru wśród bogatej socjety. Na jasny brzeg zjeżdżali także moraliści, mający tu wdzięczny teren do popisu, artyści, znajdujący niepzebrane bogactwo ludzkich twarzy i typów, pejzażyści, zwabieni niezrównanemi wprost krajobrazami, marynarze, mający tu do dyspozycji morze i słońce w przebogatej skali blasków, cieni, i barw. Zjeżdżali cierpiętnicy, których chore płuca potrzebowały słodkiego klimatu południa. Literaci, szukający motywów. Snobi, potrzebujący wzorów do podziwiania i naśladowania. Samotnicy, ukrywający się w białych willach, które tonęły w zieleni i zwieszały się ze skał nakształt gniazd jaskółczych. Na jasnym brzegu szukano wszystkiego: mamony, wzruszeń hazardowych, wrażeń estetycznych, zdrowia, towarzystwa, spokoju, ruchu, słońca, pola do popisu. Monte Carlo wraz z przyległościami stanowiło idealny teren

do wyżycia się,

do szerokiego oddechu, do ekspansji sił czy pragnień w każdym kierunku. Stąd zachwyty, stąd urok i atrakcyjność.

Niema potrzeby rozwodzić się nad pięknością francuskiej Riwiery w ogólności, zaś Monte Carlo w szczególności. Cudne jest szafirowe morze, wiecznie śmiejące się słońce, białe wille, gaje z róż, bluszczu i caprifolium. Zresztą każdy z czytelników nosi z pewnością w duszy wspomnienia licznych wrażeń wzrokowych, wyniesionych z kina, tego przytułku, który większości z nas zastępuje podróże po obcych krajach.

Monte Carlo — to cud południowej natury. Dla nieuprzedzonych Monte Carlo nie powinno być jedynie jaskinią gry, złotym domem rozpusty, itd. — lecz również cackiem, na którego powstanie wysiliły się natura i sztuka, przyroda i ręka ludzka.

Wychodząc z powyższych założeń, trudno przypuszczać, by Monte Carlo, mimo zagrożonego kasyna miało bezpowrotnie

przejść do wspomnień.

Kryzys podciął Monte Carlo, tem samem i całe Monaco. Małe książtewko jest zagrożone w swych gospodarczych podstawach. Obywatele mają zacząć wkrótce płacić podatki — rzecz dotychczas dla nich niesłychana. Wszystko to prawda. Jednak kryzys jest bezsilny, gdy chodzi o przyrodzony czar tego zakątka słonecznej Riwiery. Gdy nawet kasyno, mimo rozpaczliwych wysiłków, przypominających tonącego i słomkę, ostatecznie zbankrutuje — Monte Carlo z pewnością nie przestanie

przyciągać ludzi.

Odpadnie jedna z jego atrakcji: hazard, gra, demon złota.

Pozostanie natomiast tyle innych, a przedewszystkiem ta najważniejsza: wiecznie śmiejące się słońce i wiecznie lazurowe morze, których to rzeczy tak brakuje ludziom mglistej, zimnej i mrocznej północy.

B.

Zagadkowa śmierć przemysłowca.

Mętne zeznanie służącej.

Niezwykłą sensację wywołała w Villeurbanne śmierć znanego przemysłowca i radnego miejskiego Clavela, który zmarł w okolicznościach dość tajemniczych. Zmarły był chory na anginę i dnia poprzedniego

wzywał lekarza.

Śmierć jego jednak nastąpiła w sposób nienaturalny i sekcja zwłok wykaże, co było przyczyną nagłej śmierci radcy. Niezwykłość tej śmierci potęguje fakt, że żonę jego, która czuwała przy łóżku chorego, znaleziono nawpół martwą i walczącą ze śmiercią wskutek zatrucia organizmu,

jakimś nieznanym gazem,

czy płynem. W takim samym stanie znaleziono w sąsiednim pokoju pewnego robotnika, zatrudnionego w fabryce zmarłego, który czuwał przy łożu chorego na zmianę z jego żoną. Pozatem na górze znaleziono w jej pokoiku służącą przemysłowca, całą skąpaną we krwi.

Dziewczyna żyła jeszcze, więc ją przewieziono do szpitala, gdzie po odzyskaniu przytomności oświadczyła, że jakiś osobnik napadł na nią w nocy i zniewolił. Cała ta sprawa jest niesłychanie powikłana.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

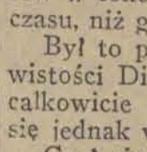

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Romans z siostrą przyjaciela.

Artysta-malarz — zabójcą.

W paryskim sądzie toczy się obecnie proces młodego Ormianina artysty malarza Grzegorza Bedikiana, oskarżonego o zabójstwo swego rodaka i kolegi z akademji sztuk pięknych Sergjusza Nalbandiana. Historja nieco się różni od codziennych dramatów wielkomiejskich. Bedikian, którego cała rodzina zginęła w czasie rzezi tureckiej, zamieszkał w Paryżu i mając nieprzeciętny talent, wstąpił do jednej z paryskich szkół malarstwa, gdzie prace jego zostały

należycie ocenione.

Ormianin wykazał tak wielkie zdolności, że zwolniono go od uiszczenia czesnego. Młodzieniec zarabiał na życie w ten sposób, że sprzedawał swoje prace kolegom ze szkoły, którzy podpisywali swem nazwiskiem jego płótna.

Po jakimś czasie artysta-malarz poznał w akademji swego rodaka Sergjusza Nalbandiana, który również utracił rodzinę podczas bestjalstw, dokonanych przez Turków nad Ormianami. Młodzieńcy zaprzyjaźnili się do tego stopnia, że Bedikian zamieszkał razem z Nalbadianem i jego siostrą. Tu właśnie znalazł dom i pożywienie. Brat zauważył, że między jego siostrą, a przyjacielem

nawiązał się romans,

za co miał do niego wielką urazę, będąc przesiąknięty moralnemi tradycjami, panującemi w rodzinach ormiańskich. To też wykorzystawszy odpowiedni moment wyrzucił go z domu. Zazwyczaj w romansach sprawa kończy się tak, że brat uwiedzionej zmusza winowajcę do ślubu, aby uratować honor siostry i zatuszować grzech w rodzinie, w tym zaś wypadku było odwrotnie. Bedikian błagał przyjaciela, by mu pozwolił na zawarcie ślubu z jego siostrą, lecz ten odmówił kategorycznie, mając mu za złe, że utrzymywał z Serginą stosunki przed ożenkiem. Pomimo sporów, rodacy spotykali się w szkole przy pracy i pewnego razu obaj tak się pokłócili, że od słów

doszło do rękoczynów.

Podczas bójki, w uniesieniu „uwodziciel" złapał narzędzie do odrapywania z farb palety i tak silnie uderzył niem swego przyjaciela, że skonał na miejscu. Siostra zmarłego niewiele zeznała jednak wynikało z jej słów, że nieboszczyk był dla niej bardzo surowy i nawet często ją bił. Wyrok oczekiwany jest ze zrozumiałem zainteresowaniem.

J. K.

Uleczone nerki służącej.

Żarliwa modlitwa w kaplicy.

Biuro sprawdzań medycznych w Lourdes znów ogłasza ciekawe dane, dotyczące nowego uzdrowienia, które nie może być przez medycynę wyjaśnione w sposób naukowy. Służąca lekarza belgijskiego van del Baerena, Marja Raedt, urodzona w r. 1913 zapadła w r. 1927 na

ciężką chorobę nerek i pęcherza.

Wielu specjalistów używało najrozmaitszych środków medycznych, o powrocie do zdrowia nie było jednak mowy. Od r. 1933 chora nie mogła już opuszczać łóżka, cierpienia nie ustawały ani na chwilę. W tym stanie rzeczy nieszczęśliwa kobieta postanowiła uciec się do łask Matki Bożej w Lourdes. W piątym dniu pobytu w Lourdes, gdy modliła się gorąco w kaplicy, chora poczuła się nagle o wiele lepiej.

Po kilku dniach wszystkie oznaki choroby ustąpiły zupełnie a po tygodniu Marja Raedt pracowała u swego byłego chlebodawcy — Biuro sprawdzań medycznych zbadało dokumenty, wydane przez trzech leczących ją doktorów i historję choroby dostarczoną przez szpitale, w których przebywała i uznało, że zniknięcie choroby nie może być wytłumaczone w sposób naturalny.

Wierny pies dozorcy.

Warta przy nieboszczyku.

Piękna i rozrzewniająca historja wierności psa zdarzyła się w Bailleul w dep. Nord, którą warto przytoczyć.

Stary, bo 73 lat liczący Juljusz Vangilve był strażnikiem terenów do polowania i obchodził pola w towarzystwie swego psa, którego trzymał na smyczy. Onegdaj starowina jak zwykle poszedł w pole, a przybywszy w miejsce, zwane „Langue-banck", położył się na drodze

i... zmarł!

Nadeszli myśliwi i ujrzeli zmarłego właśnie stróża polowań. Chcieli zabrać zwłoki, ale wierny pies nie pozwolił zbliżyć się obcym do ciała swego pana. Musiano zawiadomić żonę Vangilve, która odprowadziła psa na stronę, poczem zwłoki odwieziono do domu.

G. Téramond

REKINY

33

POWIEŚĆ.

Weszli do apartamentu zajmowanego przez rzekomego, Gustafsona. Tutaj okazało się, że bogaty Skandynawczyk miał dziesiątki nawyczków. Największą jednak jego manją było to, że w podróży woził z sobą zawsze cały zbiór wartościowych obrazów olejnych, które własnoręcznie rozwieszał w każdym hotelu, gdzie się tylko zatrzymał.

To napozór niewinne manjactwo miało jednak swoje poważne znaczenie, Gundersen wiedział, że jest otoczony wrogami, konkurentami, którzy zazdroszczą mu majątku i wpływów. Wiedział że dokoła niego grupują się szpiedzy, którzy z największą chęcią powtórzyliby przebieg jego rozmów konkurentom lub policji. To też był bardzo ostrożny.

Gdy tylko zajmował pokój w hotelu, do których był rzekomo bardzo przywiązany, badał gruntownie ściany i podłogę, czy nie kryją przypadkiem jakiegoś niedyskretnego mikrofonu.

Gdy wszedł teraz z Dirkiem do salonu, otworzył wszystkie drzwi apartamentu, aby się przekonać czy nikt za nimi nie stoi i dopiero po tej inspekcji usiadł w fotelu naprzeciw swego gościa.

Czyżby domyślił się niechęci, z jaką Dirk odnosił się do niego? Niewiadomo, W każdym razie teraz przemówił do niego zupełnie innym tonem, tonem kupca, który pragnie zjednać sobie klienta:

— Możemy teraz spokojnie pomówić o naszych sprawach, drogi panie.

Po chwili dodał tonem równie grzecznym, lecz niepozbawionym odcienia ironji:

— Długo się pan namyślał! Wiem jednak, że jest pan rozsądnym i rozważnym człowiekiem, Czy wcale nie miał pan ochoty popracować ze starym Gundersenem? Nie będzie pan tego żałował! Ja zawsze wszystkie swoje sprawy załatwiam jak najpomyślniej. Interes, jaki mogę panu zaproponować, przyniesie mu jakieś dwieście tysięcy zysku, pod warunkiem, oczywiście, że sprawa będzie zręcznie załatwiona. Co do tego, polegam całkowicie na panu.

Spojrzał na swego gościa, aby sprawdzić, jaki efekt wywarła na nim wymieniona suma, poczem ciągnął dalej:

— To byłby właściwie tylko początek. Jeżeli nam się uda, jeżeli dojdziemy do porozumienia, będziemy mogli na przyszłość działać wspólnie... Potrzebuję właśnie człowieka w pańskim rodzaju, który miałby stosunki we wszystkich środowiskach...

Ostatnie trzy słowa, podkreślone intonacją wyraźnie znaczącą wskazywały środowiska, wśród których, zdaniem Gundersena. Dirk miał duże wpływy.

— „.. i który potrafiłby w odpowiedni sposób dopilnować wysłania moich ładunków dokończył Gundersen.

— Nie wiem, czy regularna współpraca będzie możliwa między nami — odparł Dirk — mam już wiele interesów w toku; zajmują mi one więcej czasu, niż go mieć mogę.

Był to prosty wykręt; w rzeczywistości Dirk nie chciał poddać się całkowicie Gundersenowi, obawiał się jednak wyznać mu to wprost.

Czuł się tam bardzo nieswojo wobec swego rozmówcy że nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co i w jakim stopniu Gundersen wie o nim.

Zadrżał na samą myśl, że jego rywal „kupił" może Homarasa.

A może poprostu Gundersen nadrabiał miną?

Gundersen wzruszył teraz ramionami:

— Wśród wszystkich pańskich interesów niema ani jednego, któryby przyniósł panu tyle, ile ja proponuję. A poza tem są one z pewnością mniej bezpieczne! Zresztą pan może się namyślić... Pan czy inny... W tej chwili obchodzi mnie to, jedynie czy zgadza się pan na pierwszy, próbny interes.

— Homaras powiedział mi tylko bardzo ogólnikowo, o co chodzi — odpowiedział Dirk, poprawiając się w fotelu gestem człowieka, który przygotowuje się do podtrzymania długiej dyskusji.

—To bardzo proste — rzekł Gundersen — należy wprowadzić do Finlandji ładunek alkoholu.

— Likiery?

— Likiery i wódki. Pańska rola będzie polegała na tem, że będzie pan musi załadować cały transport nie wzbudzając podejrzeń. Trzeba będzie zaleźć pretekst, aby zorganizować wyprawę, następnie będzie pan musiał zebrać załogę, złożoną z marynarzy którzy niczego nie mogą się domyślać i wreszcie zaleźć kapitana, któremu będzie się sowicie płaciło za milczenie. Tem wszystkiem będzie się pan musiał zająć tutaj. Ma pan prawo do połowy zysków. Po potrąceniu wszelkich kosztów pozostanie panu na czysto najmniej sto tysięcy złotych.

— Ale ja sam ponoszę wszelkie ryzyko — rzucił Dirk.

— Nie ofiaruję panu stu tysięcy złotych przez sympatję—odburknął brutalnie Gundersen vel Gustafson.

— Rozumie się, że mam zupełnie wolną rękę w wyborze statku i pretekście podróży?

— Najzupełniej. Musi mnie pan tylko o tem zawiadomić.

— Dobrze — odparł Dirk. — Namyślę się.

— Ale szybko! — przerwał stary Gundersen. — Odpowiedź muszę mieć natychmiast.

— Natychmiast? — powtórzył łotr, którego metody przeciwnika zdecydowanie zaskoczyły.

— Nie lubię długo czekać. Zresztą śpieszę się. Przyjechałem do Polski tylko na dwa dni, wyjeżdżam pojutrze. Dokładnie za dwa tygodnie ładunek musi wyruszyć z Gdyni. Niech pan mi odrazu powie: tak, czy nie? Jeżeli nie — dziś jeszcze znajdę kogoś innego. W każdym razie nie opóźnię swego wyjazdu, bo czekają na mnie w Sztokholmie.

Dirk zrozumiał, że tym razem nie było w tem bluffu.

— Przyjmuję.

— Wiedziałem — oświadczył Gundersen, nie manifestując w inny sposób swego triumfu.

Po krótkiem milczeniu dodał:

— Z pewnością myślał pan już o pretekście, jaki pan poda, aby usprawiedliwić podróż w oczach rządu fińskiego?

Po tonie, jakim Gundersen wypowiedział to pytanie, Dirk zrozumiał, że stary przemytnik przejrzał nawylot jego plany, że wiedział o podwójnej korzyści, jaką miał zamiar wyciągnąć z tej wyprawy. Nie starając się więc wykręcać, odpowiedział:

— Czy miałby pan coś przeciwko temu, aby okrętem tym [illegible] wycieczkę morską ważne osobistości ze świata kosmopolitycznego Warszawy?

— Kogo pan zabierze?

— Księżniczkę Bellę Hunde. Będziemy udawali, że wycieczkę organizuje na własny koszt...

— Pan musi być silnie związany z tą piękną kobietą — przerwał Gundersem, patrząc mu prosto w oczy. Ponieważ Dirk nie odpowiedział na to, Gundersen zaśmiał się zcicha.

Śmiech jego można było dowolnie interpretować.

— Nie mam nic przeciw temu. Niech się księżniczka przejedzie na nasz rachunek. Jeżeli pan ma powody, aby ją zabierać, to jest już pańska sprawa. Podobno mówią o niej w Warszawie bardzo dużo i jest bardzo piękna — zamieszczę kilka jej fotografji w pismach fińskich i skandynawskich, a tem samem wyprawa będzie nosiła charakter zupełnie uczciwy. Niech więc będzie Bella Hunde. A kogo każe jej pan zaprosić?

— Naprzykład naszego doskonałego przyjaciela Homarasa, który z pewnością znajdzie w swoich papierach jakiś tytuł hrabiowski czy baronowski. Mamy również przyjaciela księcia, który jest zawsze mile widziany w polskich towarzystwach arystokratycznych.

— Trzeba znaleźć coś lepszego...

— Mam — odpowiedział poprostu Dirk. — Oficera polskiej marynarki wojennej w czynnej służbie, kapitana Karskiego.

— Doskonale! Jeżeli pod egidą modnej piękności i przedstawiciela marynarki polskiej nasz ładunek nie dojedzie w doskonałym stanie dam się powiesić. Tak, mój Dirku, nie zawiodłem się na panu. Pan jest bardzo mocny!

Rozstali się w najlepszej zgodzie, uszczęśliwieni własnemi projektami.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na kurs szpitalnictwa organizowany przez międzynarodowe towarzystwo szpitalnictwa magistrat warszawski wydelegował dyrektora wydziału szpitalnictwa dr. Orzechowskiego i dyrektora szpitala Karola i Marji dr. Szenajcha.

* * *

Zarząd miasta postanowił przyznawać pożyczki na remont domów w wysokości 75 procent, a nie jak dotychczas 50 proc. Pozwoli to na szersze wykorzystanie pożyczek, od brania których właściciele domów ostatnio uchylali się, nie mając pozostałych 50 proc. na remont domów.

* * *

Autobusy miejskie przewiozły w lipcu r. b. 1.368.854 pasażerów, czyli o 2.7 proc. więcej niż w lipcu roku ubiegłego, a w porównaniu z czerwcem r. bież. o 15 proc.

* * *

Jak podawaliśmy przed kilku dniami, zarząd miejski obniżył stopę procentową od pożyczek, udzielanych pod zastaw przez lombard miejski o 3 do 3 i pół proc., tak że oprocentowanie (wraz z przechowaniem) będzie wynosiło do 15 proc. Idąc w kierunku obniżenia kosztów administracyjnych lombardu miejskiego, zarząd miejski wypowiedział w dniu 1 września warunki pracy wszystkim pracownikom lombardu miejskiego na trzy miesiące naprzód. Wypowiedzenie to ma na celu redukcje płac pracowników lombardu.

* * *

W najbliższych dniach uruchomiona będzie nowa linja autobusowa, mianowicie „F". Wozy tej linji kursować będą od pl. Zbawiciela do zbiegu ul. Belwederskiej i ul. Chełmskiej. Narazie po tej trasie kusuje linja prowizoryczna, zaczynająca się od pl. Unji Lubelskiej.

* * *

Izba Przemysłowo - Handlowa warszawska w celu zachęcenia kupiectwa do okazywania większej staranności i dbałości w urządzaniu wystaw sklepowych — wystąpiła z projektem zorganizowania konkursu w tym zakresie, przy współudziale centralnych organizacyj kupieckich. Sprawa takiego konkursu względnie konkursów wystaw, które mają objąć poszczególne dzielnice miasta będą ograniczane do kilku dziedzin handlu, była rozpatrywana na posiedzeniu izbowej komisji racjonalizacji kształcenia zawodowego. W celu technicznego opracowania warunków konkursu została wyłoniona specjalna podkomisja. Obecnie na posiedzeniu przedstawiciele organizacyj kupieckich deklarowali swą pomoc przy organizacji konkursu i zapowiedzieli ufundowanie specjalnych nagród.

* * *

Starostwo Warszawa Południe skazało urzędnika firmy „Alfa Laval", Janusza Wagnera, na 500 złotych grzywny za bezprawne używanie tytułu inżyniera.

KRATECZKI.

Szprotka i osioł.

Cuchnący towar.

Nie wolno się chwalić. Dopiero co, w tych dniach, publicznie czy prywatnie chwaliłem się, że od kilku lat nie wiem co to katar i naturalnie zaraz następnego dnia zaczęło się. Ledwo wstałem, gdy potężnem kichnięciem zbudziłem siebie i sąsiadów i od tego czasu nie przestaję kichać. To pozwala mi na własnej osobie zbadać właściwości kataru i żałować, że berliński uczony wynalazł wreszcie bakcyl raka, zamiast wynaleźć bakcyl kataru, choroby równie dotychczas nieuleczalnej jak rak, chociaż cokolwiek mniej groźnej.

Rzecz prosta, że człowiek zakatarzony nie może mieć humoru, trudno bowiem opowiadać dowcipy i śmiać się samemu z nich, kiedy jednocześnie kręci w nosie i trzeba uważać, aby nie kichnąć niespodzianie w czasie uwodzicielskiej rozmowy z kobietą.

Katar jest ostatecznie odpowiednią, gdyż tanią chorobą dla bezrobotnych, którzy w braku innego zajęcia mogą sobie i innym kichać. Naogół kobiety mniej zapadają na katar i gdy spytać Kugelszwanca:

— Szanowanie panie Kugelszwanc, jak zdrowie małżonki? — Kugelszwanc odpowiada:

— Zdrowa, psiakrew!

Swoją drogą w Łodzi każdy człowiek powinien mieć chroniczny katar. Wówczas nasze miasto wcaleby mu nie „woniało". Ponadto dobrze jest, mając katar, załatwiać wszelkie uciążliwe sprawy w urzędach, ubezpieczalniach i innych przykrych instytucjach.

Przychodzi taki zakatarzony gość do referenta i wyłuszcza swoją sprawę:

— Widzi pan nacz... apsik!... naczelnik, trzy lata... apsik!!... temu dostałem wez... apsik!.... wezwanie, aby uregulować... apsik... swoje zaległości... apsik! i właśnie chciałbym... apsik!!!... na raty... apsik!!!

Referent chcąc się pozbyć kichającego gościa w szybkiem tempie załatwia mu wszystko, o co ten tylko prosi, obawia się bowiem, że mógłby się zarazić katarem.

Dlatego właśnie kiedy wybieram się do urzędów, a nie mam kataru, udaję, że kicham, gdyż to znakomicie ułatwia w takich momentach życie.

Również w stosunkach z kobietami, które przestały nam się podobać, a żądają jednak od nas dowodów miłości, udawanie kataru daje doskonałe wyniki odstraszające, czyż można bowiem wyobrazić sobie amanta, który w najbardziej czułym momencie kichnie głośno przed siebie, ma pod ręką wszystko, prócz chusteczki do nosa?!

Jak więc widać na obrazku, nawet katar posiada swoje dobre strony.

A teraz z kataru przejdźmy do starych szprotek.

W SKLEPIE.

Bronisława Okwiecińska lubi szprotki, co się zdarza nawet skądinąd najprzyzwoitszym ludziom. Apetytu szprotkowego dostała nasza przyjaciółka udała się więc do sklepu Jana Brolewskiego przy ulicy Kielma i poprosiła o pół kg. szprotek.

— Ale czy są tylko świeże?

— Sie wi!

Prawdopodobnie tego dnia Okwiecińska miała katar, gdyż wbrew kobiecemu zwyczajowi szprotek nie wąchała, tylko zabrała je odrazu do domu. Tutaj dopiero zaczęła się tragedja.

Rozpakowała Okwiecińska paczkę, obrała jedną szprotkę, podniosła ją do buzi i nagle zawoniało jej tak silnie a przykro, że porwawszy szprotki, pobiegła z niemi do sklepu, tu rzuciła je wprost w buzię Brolewskiego, wymyślając mu jednocześnie z kobiecym wdziękiem od osłów i oszustów.

Brolewski obraził się i pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki skazał Bronisławę Okwiecińską na 30 zł. grzywny.

Jerzy Krzecki.

Szkoła, gdzie biją i przezywają dzieci.

Skarga obrażonego kierownika.

Z Rzeszowa donoszą:

Kierownik szkoły w Tyczynie (pow. Rzeszów) Skotnicki i nauczycielstwo uczuli się dotknięci na honorze spowodu zażalenia, jakie wniósł obywatel tyczyński Gatkowski do kuratorjum szkolnego we Lwowie.

W zażaleniu tem zarzuca Gatkowski kierownikowi szkoły, że nie uwzględnia jego zażaleń na nauczycielstwo, które

bije i przezywa dzieci

traktując gorzej dzieci ze sfer robotniczych od dzieci należących do warst zamożniejszych.

Obrażony kierownik wniósł skargę karną przeciwko Gatkowskiemu, a przewód sądowy wykazał, że zażalenie jest zgodne z prawdą i na tej podstawie sąd w Tyczynie uwolnił Gatkowskiego.

Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem w Rzeszowie naskutek apelacji wniesionej przez kier. szkoły Skotnickiego, który pozostał sam w charakterze oskarżyciela prywatnego, gdyż reszta nauczycieli

skargi nie popierała.

Rozprawę odroczono dla przesłuchania nowych świadków.

TRZY CIOSY SIEKIERĄ

w głowę teściowej.

Ze Lwowa donoszą:

Mieszkańcy ulicy Staroznieśieńskiej w Zniesieniu zostali zaalarmowani wiadomością, że w mieszkaniu robotnika Mikołaja Szydelskiego (Staroznieśieńska 82), popełniono morderstwo, którego ofiarą

padła teściowa

Szydelskiego, Zofja Kwiatiuk. Na szczęście okazało się, że Kwiatiukowa odniosła ciężkie rany i prawdopodobnie uda się ją utrzymać przy życiu.

Wszczęte przez policję dochodzenia ustaliły następujący stan rzeczy: Szydelski powróciwszy wieczorem z pracy do domu, stwierdził, że żona jego bez jego wiedzy i zgody wynajęła pokój swej siostrze Marji Weihammer. Na tem tle doszło do ostrej wymiany słów, w czasie której Szydelski kilkakrotnie żonę swą

czynnie znieważył.

Podenerwowana Szydelska wyszła z domu i udała się do swej matki ze skargą na męża. Teściowa Szydelskiego licząca na swój wpływ, powróciła z córką do jej mieszkania i tam w rozmowie z zięciem starała się mu wykazać, że nie miał on żadnej podstawy do wywołania awantury i czynnego znieważenia żony.

W pewnym momencie zięć chwycił stojącą w kącie siekierę i szybko zadał Kwiatiukowej trzy ciosy w głowę. Kwiatiukowa padła na ziemię, brocząc obficie krwią. Na krzyk jej zbiegli się sąsiedzi, którzy wezwali pogotowie ratunkowe, oraz zawiadomili policję. Szydelskiego aresztowano, a Kwiatiukową odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Polska muz. ludowa w wyk. Ork. Wiejsk. A. Stromberga i Wł. Kaczynskiego. Refreny spiewa B. Bolko.
16.45 Lekcja języka niem. ze Lwowa.
17.00 Recital fortepian. współczesny. W programie muzyka współczesna.
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski.
17.35 Fr. Liszt: „Preludja" poemat symfoniczny w wyk. Ork. Concertgebouw w Amsterdamie (płyty).
17.50 Odczyt z Krakowa.
18.00 Skrzynka poczt. roln. — omówi inż. W. Tarkowski.
18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18.15 Koncert kameralny. Wyk. M. Szaleski (altówka) i I. Rosenbaum (fortepian).
18.45 Pogadanka dla dzieci starszych p. t. „Pomówimy o szkole" — wygł. inż. Z Kacprowski.
19.00 Audycja strzelecka.
19.25 Chwilka społeczna.
19.30 Feljeton.
19.45 Program na dzień następny.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Piosenki w wyk. K. Ordonówny (tr. z Wilna).
20.30 Melodje filmowe (płyty).
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 Koncert pop. Wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i J. Tisserant (mspran). Przy fortep. prof. L. Urstein.
21.45 „Najżywotniejsze hipotezy naukowe" — wygł. dr. W. Chaifec.
22.00 Koncert reklamowy.
22.15, 23.10 Muzyka tan. z dancingu „Paradis". Ork. J. Fronta.
23.00 Kom. o Turnieju Lotniczym w językach obcych.
23.05 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.25—17.35 Muzyka (płyty).
18.00—18.10 Muzyka (płyty).
18.10—18.15 Repertuar teatrów.

WTOREK, dnia 11 września.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna.
6.58 Gimnastyka.
7.15 Dziennik poranny.
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu. (Tr. ze Lwowa).
7.50 Koncert reklamowy.
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12.05 Przegląd pracy polskiej.
12.10 Filmowa muzyka jazzowa.
12.45 Audycja dla dzieci młodszych w wyk. zespołu N. Mańskiej.
13.00 Dziennik południowy.
13.05 Symfonja D. Dur Nr. 2 (płyty).
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35 Przegląd giełdowy.
15.45 Koncert Zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.
16.45 „Skrzynka P. K. O.".
17.00 R. Schumann: Etjudy symfoniczne op. 12 — wyk. p. J. Kaszowska (fort.).
17.35 Luigini: Balet egipski (płyty).
17.50 „Skrzynka poczt. techn." — omówi red. W. Frenkiel.
18.00 Wiadomości rolnicze.
18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18.15 Koncert Warszawsk. Kwartetu Smyczkowego.
18.45 „Wybuch wojny" — wspomnienie osobiste" J. Jankowskiego (szkic literacki).
19.00 Recital śpiewaczy B. Bragińskiej. Akomp. prof. L. Urstein.
19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 Muzyka salon. w wyk. Trio Czerniakowskiego.
19.45 Program na dzień następny.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Muzyka lekka z płyt.
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa.
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 „Czar Jawy" — Radjoreportaż muzyczny Cz. Mystkowskiego.
22.00 Koncert reklamowy.
22.15—23.10 Muzyka tan. z danc. „Oaza" Ork. Wróblewskiego.
22.45 Odczyt w jęz. ang. z Krakowa.
23.00 Kom. o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych.
23.05 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.00—18.10 Muzyka (płyty).
18.10—18.15 Repertuar teatrów.
20.00—20.15 Skrzynka muzyczna — korespondencję bieżącą omówi dyr. Tadeusz Mazurkiewicz.
22.45—23.00 Muzyka (płyty).

RESTAURACJA „OAZA"
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby. **Telefon Nr. 123.**
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

JAN RAMEAU.

Kosz fig.

Pewnej nocy letniej straszny hałas i zgiełk obudziły starego Lagulasa, cieślę z zawodu.

Zerwawszy się na równe nogi pobiegł ku plantowi kolei żelaznej ciągnącemu się o sto metrów od jego zagrody.

Wstrząsający grozą widok przedstawił się jego oczom: dwa pociągi zderzyły się przed chwilą ze sobą.

Ofiar katastrofy było dużo. Lagulas przeto zabrał się natychmiast do ratunku wraz z innymi.

Przy przenoszeniu jednego z rannych dostrzegł portfel wypadający z jego kieszeni. Lagulas rzucił okiem na pomagającego mu urzędnika kolejowego i widząc, że ten odwrócony doń plecami nie zauważył tego, kopnięciem nogi pchnął portfel pod stos połamanych szczątków wagonowych.

— Odnajdziemy się: ty i ja bracie! — pomyślał przytem.

Istotnie. Skoro tylko odniesiono rannego na skarpę Lagulas, korzystając z ciemności wrócił na miejsce, gdzie zastał leżącego właściciela portfelu, podkradł się pod gruzy, wydobył z nich portfel i pośpieszył do domu.

W izbie otworzył portfel i o mały włos nie krzyknął z radości na widok banknotów, które w liczbie dwudziestu tysiącfrankówek rozłożył na stole.

Dwadzieścia tysięcy franków! To fortuna dla skromnego cieśli wioskowego! Co za szczęście dla mnie, że sen mam lekki! — myślał stary Lagulas zacierając ręce z radości.

Z innych papierów, znajdujących się w portfelu dowiedział się, że właściciel jego nazywał się Edmund Lartigue i był kupcem zbożowym w mieście Orthebat.

Dokument ten wraz z portfelem przezorny cieśla spalił natychmiast, poczem wziął szkiełko od lampy, włożył banknoty w jego środek, zakorkował z obu stron korkiem i zdjąwszy najgrubszy swój świder ciesielski z gwoździa wyszedł z domu.

Nieopodal rosło duże drzewo figowe.

Zrobiwszy w niem głęboką i dość szeroką dziurę świdrem włożył w nią cenne szkiełko lampowe, zatkał dziurę kawałkiem dobrze dopasowanego drzewa, przykleił korą i pokrył ziemią z mchem z wierzchu.

— Niechże szukają! — pomyślał z triumfem skończywszy robotę.

W kilka dni potem, jak przewidywał, zawitali żandarmi do niego i nie zważając na to, że z ręką na sercu prawił im o niewinności swojej zabrali się do skrupulatnej rewizji: zaglądali do każdego kąta, rozpruwali materace i poduszki, wyjmowali okna i dachówki, przekopywali ogród, lecz żadnemu z nich nie przyszło na myśl zdzierać korę z drzewa figowego.

Gdy odeszli wreszcie z niczem Lagulas uszczęśliwiony jął przemyśliwać nad tem co zrobić z pieniędzmi.

Wszyscy w okolicy wiedzieli, że Lagulas, dobry ślusarz lecz pijak i hulaka jest mimo dużych zarobków bez grosza i długów ma po uszy. Nie mogło więc być mowy o tem, by użył przywłaszczonych pieniędzy na spłacenie ich bez zwrócenia uwagi na siebie, a tem samem wzbudzenia domysłów i podejrzeń.

— Niech tam leżą w dziurze drzewa figowego do czasu — postanowił Lagulas orjentując się, że nie była to chwila odpowiednia do puszczenia ich w kurs i dalejże jeść, pić i hulać po swojemu, czyli na kredyt przeważnie.

Tak rzeczy stały, gdy doszła doń wiadomość, że Edmund Lartigue zbankrutował.

— Nie zrobiłby plajty, gdyby miał swoje dwadzieścia tysięcy franków w kieszeni — pomyślał stary cieśla czując coś w rodzaju wyrzutów sumienia w sercu.

— Co tu robić? Oddać pieniądze? Także pomysł. Za nic w świecie, ale trzeba posłać mu prezent jakiś na pociechę.

Lagulas siedząc przy kieliszku w szynku łamał sobie nad tem trzy wieczory głowę jaki zrobić prezent Lartigue'owi.

— Mam. Mam! — omal że nie wykrzyknął wkońcu — poślę mu kosz fig. To ci się ucieszy, biedaczysko!

— Lambruscot — wołał do pomocnika swego nazajutrz — ubieraj się. Zawieziesz kosz fig panu Edmundowi Lartigue, kupcowi zbożowemu w Orthebat.

— Zamówił? Czy mam pobrać pieniądze? — informował się czeladnik.

— Nie. W prezencie ode mnie.

— Z jakiej racji? — pytał Lambruscot otwierając szeroko oczy. — Co to? Pan Lartigue jest kumem waszym, swatem czy bratem?

— A tobie co do tego? — burknął Lagulas — tego człowieka spotkało nieszczęście, a ludzie szlachetni i litościwi współczują ludziom nieszczęśliwym. Szykuj kosz, Lambruscot, a żywo!

Powiedziawszy to Lagulas poszedł narwać fig, których pełen kosz Lambrusce zawiózł panu Edmundowi Lartigue niezwłocznie.

— Dlaczego majster posyła mu figi w prezencie? — myślał pomocnik przez całą drogę. — Coś w tem jest, ani chybi!... Czyżby?....

Lagulas tymczasem uspokoiwszy drobną tą ofiarą niezbyt drażliwe swe sumienie, poszedł do karczmy pić na umór, nie płacąc nic, lub niewiele — jak zwykle.

— Za dziesięć lat — przyrzekał sobie, — kiedy nastąpi przedawnienie — wydobędę dwadzieścia tysięcy franków z kryjówki i popłacę wszystkie długi, jakem człowiek uczciwy!

Kiedy Lambruscot, z niewytłumaczonej dlań przyczyny, porzucił go niebawem, stary cieśla nie wziąwszy pomocnika na jego miejsce, rozleniwił się i opuścił w robocie do reszty.

Pewnego dnia jednak spotkała go niemiła niespodzianka: woźny sądowy przyniósł mu urzędowy papier, z którego dowiedział się, że na żądanie wierzycieli grożono mu sprzedażą jego domu z licytacji.

— Oho! Przebrałem miarę, jak widzę — pomyślał Lagulas — całe szczęście, że mam czem zapchać im buzię. Czym warjat, by dopuścić do licytacji? Wydobędę kilka banknotów ze szkiełka i kwita.

Doczekawszy do ciemnej nocy, otworzył dziurę w drzewie figowem i wsunął w nią dwa palce, szukając szkiełka. Jakież było jego przerażenie, gdy przekonał się, że dziura była pusta. Ani śladu szkiełka w niej.

— Jezu! Jezu! Jezu! — jęczał stary cieśla trzymając się za brzuch jakgdyby wyrywano mu wnętrzności, domek jego wraz z warsztatem, oceniony był bowiem na osiemnaście tysięcy franków zaledwie — sumę jego długów plus koszty sądowe.

— Kto jest nabywcą mojej zagrody? — spytał notarjusza, gdy zrozpaczony i nawpół martwy zjawił się u niego.

— Niejaki Lambruscot z Orthebat — poinformował go pan rejent.

— Rety!... On?... On?... krzyknął Lagulas łapiąc się za głowę.

— Co się stało, dobrodzieju mój? — zdziwił się notarjusz.

— Nic!... Nic!... żegnam pana notarjuszu — zawołał Lagulas i wściekły z gniewu pośpieszył do miasta Orthebat na poszukiwanie byłego swego pomocnika.

— Złodzieju! — ryknął znalazłszy go — skąd wziąłeś osiemnaście tysięcy na kupno mego domu? Skradłeś mi dwadzieścia tysięcy franków... Oddaj mi je bandyto, bo zadenuncjuję cię!

— Co proszę? — spytał Lambruscot z olimpijskim spokojem.

— Dam znać policji, łotrze!

— He! He! Nie zrobicie tego, bo sami wydacie się w ręce policji tym sposobem. Niema jeszcze dziesięciu lat od czasu gdyście sprzątnęli temu biednemu panu Lartigue dwadzieścia tysięcy franków sprzed nosa. Niema jeszcze przedawnienia.

— To prawda — pomyślał Lagulas opamiętawszy się nagle.

— No, to podzielmy się pieniędzmi, Lambriscot — odezwał się pojednawczym głosem po chwili.

— Ani myślę — odparł spryciarz wzruszając ramionami.

— Oddaj mi połowę, łajdaku!

— Ani ćwierci nawet.

— Strzeż się!

— Czego?

— Wyrzutów sumienia.

— Aha! Prawda! — zaśmiał się Lambriscot — ale bądźcie spokojni. Poślę wam kosz fig jeśli mnie wyrzuty sumienia opadną.

Tłum. J. S.

SPORT.

Dlaczego przegraliśmy z Niemcami?

Statyści na boisku.

Większość międzynarodowych spotkań roku bieżącego jest już za nami. Reasumując dotychczasowe wyniki z przykrością należy stwierdzić, iż rok 1934 jest

Sedanem polskiego piłkarstwa

na terenie międzynarodowym. Po kompromitującej porażce w Belgradzie — wysoka porażka z Niemcami.

Beznadziejna sytuacja Polski w rozgrywkach międzynarodowych domaga się zmian w kierownictwie naszą nawą piłkarską. Oczywista w pierwszym rzędzie doty czy to kapitana związkowego. Wszystkie mecze, na które p. Kałuża w ostatnich czasach (6 spotkań) ustalał skład jedenastki reprezentacyjnej przegraliśmy. Sądząc z tych wyników — stan naszego piłkarstwa

jest kompromitujący.

Jeżeli tak jest, to trzeba temu zaradzić. Jeżeli mamy przegrywać mecz reprezentacyjne, to je przegrywajmy, ale zaprawiajmy do gier międzypaństwowych zawodników młodych, utalentowanych, rokujących jakieś nadzieje na przyszłość. Bo wystawianie jedenastki reprezentacyjnej z zawodników mających lada dzień pójść na emeryturę — mija się, jak widać ze smutnych ostatnich doświadczeń, z celem.

Mecz wczorajszy winien być przełomowym. Opinja sportowa domaga się rewizji dotychczasowego stanu rzeczy.

Mecz, wczorajszy rozegrany został przy udziale niespotykanych na polskich boiskach tłumach publiczności, gdyż widzów było

około 40.000.

W loży honorowej, zasiedli m. in.: marszałek Sejmu Świtalski, wiceministrowie spraw wojskowych gen. Kasprzycki, gen. Sławoj-Składkowski, minister spraw wewnętrznych Kościałkowski, wiceminister spraw zagranicznych Szembek, dyrektor P. U. W. F. płk. Kiliński, przedstawiciele wojskowości, społeczeństwa, związków sportowych, dziennikarzy itp.

Mecz po b. emocjonującym przebiegu, zakończył się nieoczekiwanie wysokiem zwycięstwem Niemiec w stosunku 5:2 (1:1). Punktualnie o godz. 16-ej wybiegły na boisko drużyny w składach następujących: Niemcy: Buchloh, Janos, Busch, Zieliński, Münzenberg, Bender, Lehner, Siffling, Hohman, Szepan, Fath. Polska: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Riesner, Pazurek I, Nawrot, Wilimowski i Włodarz.

Po części oficjalnej, Niemcy wybierają stronę z wiatrem i mecz się rozpoczyna. Niemcy rozpoczynają od ładnych

i dość groźnych ataków,

systemem krótkich, prostopadłych podań. U gości wybija się ponad wszystkich lewy łącznik Szepan, znakomity technik i taktyk. który jest duszą całej drużyny. Posuwa się on nieco za pozostałą czwórką ataku,

i często pomaga pomocy.

Po kilku wzajemnych atakach, w których w tej fazie znacznie więcej przeprowadzają Niemcy, pada w 14 min. pierwsza bramka dla gości ze strzału Lehnera. Publiczność niemiecka dopinguje b. gości, jednak stopniowo przechodzą do coraz częstszych ataków Polacy, spośród których najczęściej strzela Wilimowski.

Wreszcie w 27 min. gracz ten, po ataku lewą stroną i dojściu do piłki wraz z Włodarzem, decyduje się na strzał, piłka trafia w słupek i

wpada do bramki.

Sukces ten wywołuje szalony entuzjazm na widowni. Następuje teraz dłuższy okres pięknej gry zespołu polskiego. Szczególnie wyróżnia się doskonały Wilimowski oraz bracia Kotlarczycy. Wynik jednakże się nie zmienia, mimo że bramkarz gości niejednokrotnie znajduje się w opałach. Na pięć minut przed końcem opuszcza boisko Nawrot na jego zaś miejsce wchodzi Ciszewski.

W drugiej połowie drużyna polska wybitnie

poprawia swą grę

i jest pod wielu względami wyraźnie lepsza od przeciwnika. Stan trwa aż do 15 minuty t. z. do chwili zdobycia przez Pazurka drugiej bramki.

Nie bez winy był tutaj bramkarz gości. Polacy w dalszym ciągu ataku ją raz lewą raz prawą stronę, cóż kiedy dobre zagrania Rieznera lub Włodarza marnują nieudolnie Ciszewski i Pazurek.

Zespół polski, zaczyna

opadać na siłach,

szczególnie Kotlarczyk I i Mysiak oraz obrona. Niemcy wydostają się z przewagi naszej drużyny i coraz energiczniej przechodzą do ofenzywy. Obrona drużyny polskiej gra coraz słabiej i z jej to właśnie winy w 26 i 32 minucie Hohman i Siffling zdobywają wyrównujący i zwycięski punkt. Drużyna polska dopingowana przez publiczność usiłuje atakować lecz niestety bezskutecznie. Tem bardziej, że Bułanow w 36 minucie zawinia kompromitująco lekkomyślnie rękę i rzut karny pewnie wykonany przez Lehmera przynosi

czwarty punkt gościom.

Polacy są zupełnie zdeprymowani, wykorzystuje to Szepan i w 38 minucie zdobywa piątą i ostatnią bramkę. Wynik ten do końca nie ulega zmianie i drużyna gości jako zwycięzca zostaje zniesiona przez swych rodaków z boiska.

Na wyróżnienie spośród drużyny gości zasługuje najlepszy Lepan, pozatem cała drużyna stała na poziomie i była technicznie, taktycznie i kondycyjnie lepsza od Polaków.

W drużynie miejscowej na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Wilimowski, Włodarz, Riesner, Kotlarczyk II oraz I do przerwy.

Pozostali, a w szczególności Martyna, Bułanow, Pazurek i Mysiak dużo poniżej reprezentacyjnej formy. Bardzo raził brak wykopu obu obrońców. Fontowicz poza pierwszą bramką, pozostałych nie mógł obronić.

Sędziował p. Ohlsen (Szwecja). Arbiter ten dał nam próbkę jak należy prowadzić zawody. Szczególnie dobrze kwalifikował faule. Niesłusznie widownia reagowała gwizdami przy kilku interwencjach sędziego, czem niewątpliwie spowodowała kilka razy spóźnione gwizdka na przekroczenie zawodników.

Nie można pominąć faktu niepoważnego reklamowania Martyny i Kotlarczyka II u sędziego przy podyktowaniu rzutu karnego. Najbardziej powołany do jakiejś interwencji byłby Bułanow, jeżeli zaś tego nie czynił, to znaczy, że uznał decyzję za słuszną.

Rewja bokserska w teatrze.

Poznań pokonany.

W dniu wczorajszym został zainaugurowany sezon bokserski w Łodzi meczem międzymiastowym Łódź-Poznań, który zakończył się zwycięstwem reprezentacji naszego miasta w stosunku 10:6. W wadze półciężkiej Poznań zdobył punkty walkowerem, gdyż Klodas został niedopuszczony

do walki przez lekarza,

a zastępujący go Stahl II stoczył walkę jedynie towarzyską. Przebieg poszczególnych walk był następujący: Waga musza: Sobkowiak (P) — Pawlak (Ł) Pawlak walczy słabo i nie wytrzymuje do końca tempa walki, pozwalając pod koniec przeciwnikowi opanować sytuację. Wygrywa na punkty Sobkowiak. Waga kog. Marcysiak (P) — Bicer I (Ł). Walka na niskim poziomie, obaj uciekają się do trzymania. Pierwsze rundy równe, w III-ej Bicer słabnie. Wynik remisowy krzywdzi Marcysiaka. Waga piórkowa: Kajnar (P) — Woźniakiewicz (Ł). Walka przez cały czas b. żywa. Kajnar jest nieco

lepszy technicznie.

Wynik remisowy - publiczność przyjmuje gwizdami i krzykami pod adresem sędziego, uważając (niesłusznie) że pokrzywdzony został Kajnar. Waga lekka: Banasiak (Ł) — Sipiński (J) Banasiak walczy niezwykle ambitnie, zasypując gradem ciosów lepszego technicznie Sipińskiego. Przeważa Banasiak, jednak pod koniec Sipińskiemu krwawi silnie oko i naskutek orzeczenia lekarza walka

zostaje przerwana

i za zwycięzcę przez techniczne k. o. zostaje uznany Banasiak. Waga półśrednia: Garncarek (Ł) — Lelewski (P). Walka nieciekawa. Mała wymiana ciosów, przyczem Garncarek poluje na cios. Zwycięża na punkty Garncarek. Waga średnia: Chmielewki (Ł) — Przybylski (P). Spotkanie niezwykle zażarte. Chmielewski jest lepszy technicznie i przez cały czas ma znaczną przewagę. Przybylski inkasuje wiele ciosów przetrzymuje jednak do końca walki Wygrał pewnie na punkty Chmielewski. Waga półciężka: walka towarzyska Stahl II—Jóźkowiak (P). Wynik remisowy krzywdzi Stahla, który częściej

trafia przeciwnika.

Waga ciężka: Krenc (Ł) — Dolacki (P). Już na początku walki Krenc nokautuje przeciwnika. Sędziował p. Sławicki z Warszawy. Przed meczem prezesi Ł. O. Z. B. dyr. Kannenberg i por. Łapiński po wygłoszeniu przemówień wręczyli drużynom wzajemnie pamiątkowe plakiety.

Sport w kilku słowach.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi zawody pod hasłem „Szukamy olimpijczyków. W zawodach pływackich, które odbyły się w sobotę na pływalni ŁKS-u osiągnięto wyniki następujące: 200 m. stylem klasycznym: 1) Ginter (ŁKS) 3.32, 2) Borenstein (Mak.) 3.44, 3) Rozner (ŁKS) 3.47,,8, 4) Hartwig (ŁKS) 4.01,8, 400 m. stylem dowolnym: 1) Elsner (ŁKS) 6.52,9, 2) Szwankowski (ŁKS) 7:02,8, 3) Hartwig (ŁKS) 8.52,4, 100 m. stylem dow. 1) Elsner 1.14,3, 2) Szwankowski 1.17,8, 3) Dudka (PKS) 1.50,3, 4) Pfeiffer (niestow.) 2.18.

W wyścigu kolarskim, który odbył się wczoraj na dystansie 10 klm. w parku im. Poniatowskiego, startowało 52 zawodników w tem 19 niestowarzyszonych. Zwyciężył Osmólski (ŁTK) 16.30 przed Świątkowskim (nistow.) 16.47, Stolarczykiem (Bieg) 17.07 Kirchnerem (ŁKS) 17.07,2, Karpińsim (Bieg) 17.07,3, Oziemblewskim (SKS) 17.07.4.

— W konkurencjach lekkoatletycznych, które zostały rozegrane na stadjonie ŁKS-u w dniu wczorajszym wyniki były następujące: panie: 100 m. 1) Słomczewska (Wima) 13.8 s. 2) Miszczewiczówna (Harcerski) 14 s. Skok wdal: 1) Słomczewska (Wima) 4.71 2) Głażewska (IKP) 4.41 m. Rzut kulą: 1) Jeżewiczówna (Harc. III) 7.94 m. 2) Noskiewiczowa (ŁKS) 7.63,5. Panowie: 100 m. 1) Radwański (AZS, pozn.) 11.1 s., 2) Bystry (IKP) 11.4 sek. 3) Brajer (Zjedn.) 11.7. 800 m. 1) Wróblewski (ŁKS) 2.03,2 2) Mund (ŁKS) 2.10. 5 klm. Polak (ŁKS) 16.37,6, 2) Wróblewski II ŁKS) 17.11. Skok wdal: 1) Anikiejew (Wima) 6.12 m., 2) Mrugalski (SKS) 6.11 m. Rzut kulą: 1) Rosław (Zj.) 11.53,5, 2) Błaszczyk (ŁKS) 10.88 m. 3) Lange (Wima) 10.85 m. Na podkreślenie zasługuje wynik Wróblewskiego w biegu 800 m. i Radwańskiego w biegu 100 m.

Zostały zakończone w Turynie mistrzostwa lekkoatletyczne Europy. W biegu na 5 klm. zwyciężył niespodziewanie Rochard (Francja) w doskonałym czasie 14.36 przed Kusocińskim 14.41 i Salminenem (F), w kuli zwyciężył Viding (Est.) 15.19 m. Heljasz spowodu nadwyrężenia palca nie zakwalifikował się do finału. Bieg 800 m. 1) Szabo (W) 1.52,4, 2) Landi, 3) Ny (Szw.) 4) Venberg. Kucharski zajął szóste miejsce w czasie nowego rekordu Polski 1.53,4. Wspaniale spisał się w dziesięcioboju Pławczyk zajmując trzecie miejsce. Pierwszy był Sieverz (N) 8.103, 2) Dalgren (Szw) 3) Pławczyk (P) 7.554 p. W trójskoku zwyciężył Peter (Hol.) 14.99 m. Lukhaus zajął czwarte miejsce 14.54 m. W sztafecie 4x100 m. i 4x400 m. zwyciężyły Niemcy w czasie 41 s. i 3 14. 200 m. 1) Berg (H) 21.6 sek. Maraton: 1) Toivonen (F) 2.52,29,400 m. płotki 1) Scheller (N) 53,2 s. Według prowizorycznych obliczeń Polska w ogólnej punktacji zajęła 9-e miejsce.

W Poznaniu odbył się mecz piłkarski między Wartą a reprezentacją Poznania. Zwyciężyła w stosunku 9:2 (3:1), Warta.

Mecz piłkarski między Lwowem a Śląskiem rozegrany we Lwowie, przyniósł zwycięstwo Lwowa w stosunku 3:1 (2:1).

Mecz piłkarski, rozegrany w Krakowie, między Budapesztem a Krakowem zakończył się zwycięstwem lepszego technicznie Budapesztu w stosunku 3:1 (1:0).

Odbył się w Warszawie wyścig kolarski na dystansie 100 klm. o mistrzostwo robotnicze. Zwyciężył Ignaczak (Prąd) 3.06,50 przed Konopczyńskim (Świt) i Kapiakiem (Prąd).

W meczu bokserskim we Lwowie (drużynowym) tamtejsza Pogoń pokonała Hasmoneę w stosunku 9:3.

Na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu Lesicki ustanowił w biegu na 1000 m. nowy rekord okręgu poznańskiego, osiągając czas 2.36,8.

Polska-Rumunja!

MECZ TENNISOWY.

Rumuński Związek Tennisowy zwrócił się do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego z propozycją rozegrania meczu tennisowego Polska — Rumunja w dniach 14-go do 17-go bm. w Bukareszcie. P. Z. L. P. nie zgodził się

na proponowany termin,

gdyż w tym czasie nasi czołowi tennisiści wezmą udział w Międzynarodowych mistrzostwach Jugosławji.

Na powtórne zaproszenie Tennisowego Związku Bułgarskiego P. Z. L. T. postanowił wysłać na mistrzostwa tennisowe Bułgarji w dniach 19-go do 23-go b. m. Jerzego Stolarowa.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

posiada 194 własnych boisk.

Wśród kolejarzy sport rozwija się coraz bardziej. Jedyną organizacją zajmującą się propagandą sportu wśród kolejarzy jest Kolejowe Przysposobienie Wojskowe. K. P. W.

posiada 194 własnych boisk,

112 strzelnic i kilkanaście przystani wioślarskich. Z kolejarzy zrzeszonych w K. P. W. blisko 4 tys. uprawia lekkoatletykę, 1117 piłkę nożną, 1592 łyżwiarstwo, 2735 — kolarstwo, 671 — wioślarstwo, 300 — narciarstwo, około 100 boks, a przeszło 2500 — turystykę i marsze.

Władze K. P. W. dążąc do rozpowszechnienia sportu wśród najszerszych warstw kolejarzy

osiągnęły zamierzony cel.

Dowodem tego jest 16.915 państwowych odznak strzeleckich i 12.315 odznak sportowych, zdobytych przez członków organizacji.

W dniach 8 i 9 b. m. odbędzie się w Stanisławowie święto Kolejarza Polskiego. Program imprez obejmuje również ogólnopolskie zawody sportowe K. P. W. Udział w zawodach weźmie przeszło 500 zawodników z okręgów warszawskiego, wileńskiego, radomskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, krakowskiego, śląskiego, poznańskiego i pomorskiego.

W rocznicę tragicznej śmierci ś. p. Zwirki i Wigury.

„W dwuletnią rocznicę tragicznej śmierci śp. kapitana — pilota Franciszka Żwirki i inżyniera — pilota Stanisława Wigury odprawione zostanie we wtorek, dnia 11-go września rb. o godz. 10 w katedrze Św. Stanisława Kostki Nabożeństwo Żałobne, na które uprzejmie zaprasza Aeroklub Łódzki wszystkich swych członków, organizacje społeczne, oraz szerokie warstwy społeczeństwa.

Rejestracja rocznika 1916.

W dniu jutrzejszym, we wtorek, dnia 11 b. m. winni się stawić mężczyźni rocznika 1916 zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji na litery H, Ch I, J, K i zamieszkali na terenie 9 komisarjatu na litery A, B, C, D, E, F, G.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Przypomina się członkom T-wa, że przysługuje im prawo do korzystania do końca października z ulgowych biletów turystycznych na przejazd 1000 i 2500 klm. za okazaniem opłaconej za rok bieżący legitymacji członkowskiej. Legitymacje wydaje kancelarja w dzień następnego dyżuru po zgłoszeniu zapotrzebowania. Przepisy, dotyczące korzystania z biletów turystycznych, są do przejrzenia w kancelarji T-wa (Al. Kościuszki 17) w czasie urzędowym, t. j. we wtorek i piątek od godz. 6 do 8.

KONCERT NA POWODZIAN.

W sali Filharmonji w Łodzi ul. Narutowicza 10, w poniedziałek, dnia 17 września, o godz. 20,15 (8 min. 15 wieczór) odbędzie się pod wysokim protektoratem JWP. Prezydentowej Marji Ignacowej Mościckiej koncert skrzypcowy mistrza Bronisława Hubermana. Akompanjuje — Jakób Gimpel ze Lwowa.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony na rzecz pomocy ofiarom powodzi.

Bilety już od poniedziałku, 10 b. m. do nabycia w kasie Filharmonji.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

pod protektoratem J. Eks. Ks. Biskupa Niemiry

10 — 26 październik r. b.

Warszawa — Lwów — Constanza — Konstantynopol — Jaffa — Jerozolima — Betleem — Jerycho — Jordan — Morze Martwe — Getsemani — Nazaret — Góra Tabor — Tyberjada — Haifa — Góra Karmel i powrót przez Grecję.

Cena od zł. 720.—

Prospekty i szczegółowe informacje:

„FRANCOPOL"

Warszawa, Mazowiecka 9, tel. 206-73

ŻURNALE MÓD

na sezon **Jesień—Zima 1935 r.** w bogatym wyborze nadeszły **i są do nabycia:**

Biuro dzienników **„Promień"**

Łódź, Andrzeja 2, tel. 112-98

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Tylko u nas znajdziesz wyjście z sytuacji bez wyjścia

kupując los do 3-ej klasy, możesz wygrać

Zł. 300,000 i wiele innych

ciągnienie już 9 i 10 sierpnia 1934 r.

Losy poleca Kolektura Nr. 100.

„Prawo do szczęścia"

SUBKOLEKTOR NA ŁÓDŹ

ST. SOWIAK

ANDRZEJA Nr. 2 „Promień".

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 **z ul. Wólczańskiej 232** przy Dworcu Południowym.

Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

Co nas po pracy rozweseli?

Miejski — Dziś 10 i 11 nieczynny.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Tajemnica Mszy Św.
Alhambra — Defilada morska.
Bagatela — W tym sęk.
Adria — Pieśniarz Warszawy.
Amor — Na scenie — Tylko do nas. Na ekranie — Ciebie tylko kochałem.
Ars — I. Przygoda podróżników. II. Czto nie jest dziwne.
Bajka — Brat djabła.
Bratnia Strzecha — Kobieta, której się nie przebacza.
Capitol — Królowa Krystyna.
Casino — Bolero.
Corso — I. A. L. 14 zatonęła. II. Pośrednik miłości.
Czary — I. Sobowtór. II. Piekielny wyścig.
Dom Ludowy — Kobieta z rejestru.
Europa — Wesoła Zuzanna.
Grand-kino — Kot i skrzypce.
Metro — Pieśniarz Warszawy.
Mimoza — Kocha... Lubi... Szanuje.
Muza — Syn King-Konga.
Oświatowe — Dzieje grzechu.
Palace — Czarny kot.
Przedwiośnie — Csibi.
Rakieta — Precz z krzyżysem.
Słońce — I. Dziwny dom. II. Nagana.
Stylowy — Zemsta Tonga.
Sztuka — I. Fortancerka. II. 7 dni szczęścia.
Zachęta — Iskar.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, schab z kapustą kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 5.03
Zachód — 18.02
Długość dnia 12.59
Ubyło dnia 3.42
Tydzień 37.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

Chorągiew Marji Panny
jako flaga narodowa.

Podczas kongresu eucharystycznego w Buenos Aires jako sztandar narodowy Argentyny powiewać będzie chorągiew Najśw. Marji Panny o barwach niebieskiej-białej-niebieskiej. Historja tej chorągwi jest następująca: Gdy Argentyna w r. 1812 odrywała się od macierzy hiszpańskiej, po siadającej wówczas rządy antyklerykalne, naczelny wódz powstańców gen. Belgrano oddał siebie i swe oddziały opiece Matki Boskiej, a symbolizującą Ją barwę biało-niebieską użył

do swego sztandaru.

W czasach późniejszych ów sztandar z barwami N. M. P. był nieraz uznawany przez rządy za flagę narodową.

Książe Jerzy ożeni się w listopadzie.
Idylla miłosna wśród gór.

Londyn nie mówi o niczem innem jak o zaręczynach najmłodszego syna króla Jerzego. Powszechna była bowiem obawa, że pójdzie on w ślady swego najstarszego brata, księcia Walji, dochowując wierności stanowi kawalerskiemu. Młody książę utrzymywał bowiem w ścisłej tajemnicy swoje sympatje do pięknej księżniczki Maryny i nawet obecnie wyjeżdżając do Jugosławji nie zdradził przed nikim z przyjaciół celu swojej podróży. Anglicy przykładając wielką wagę do spraw sercowych, nie lubią pokazywać tego nazewnątrz. Jest w ich naturze wiele romantyzmu, sprawiającego, że dla miłości potrzebują

specjalnego nastroju

i otoczenia, a ze światem dzielą się swemi uczuciami dopiero wówczas, gdy są w stanie oficjalne zaręczyny ogłosić. Tak było i obecnie.

Książę Jerzy zna swoją przyszłą małżonkę już od pięciu lat i od tego czasu młodzi mieli się ku sobie. Trzeba było jednakże dopiero romantycznego pejzażu Alp słoweńskich, aby ich przyjaźń przeistoczyła się w miłość i skłoniła angielskiego księcia do prośby o rękę córki księcia Mikołaja greckiego. Wyjechawszy oficjalnie na polowania w odwiedziny do księcia Pawła jugosłowiańskiego, syn potężnego władcy imperjum brytyjskiego uległ niebezpiecznemu dla zakochanych powietrzu górskiemu, i po tygodniu telegrafował do swego papy, prosząc go o wyrażenie swej zgody na małżeństwo

z wybranką swego serca.

Odpowiedź nie dała długo na siebie czekać, a że rodzice panny młodej również nie mieli powodu do niezadowolenia ze swego przyszłego zięcia, więc nic już nie stało na przeszkodzie ogłoszeniu zaręczyn ku wielkiemu zdumieniu sfer dworskich Anglji i ku radości całego ludu, wśród którego książę Jerzy cieszy się wielką popularnością.

Londyn pragnie już powrotu swego księcia, aby móc mu zgotować owacyjne przyjęcie, ale musi on wpierw złożyć wizytę swoim teściom, księciu Mikołajowi i księżnie Helenie, poczem dopiero młodzi udadzą się do Balmoral Castle, letniej rezydencji króla angielskiego. Do zaślubin pozostaje wiele formalności do spełnienia. Syn królewski nie może się bowiem żenić

jak każdy śmiertelnik.

Przedewszystkiem potrzebuje on oficjalnego zezwolenia króla. Zgoda wyrażona bowiem przez króla Jerzego miała znaczenie prywatne i ojcowskie, natomiast dla ważności małżeństwa potomka króla w prostej linji, ustawa specjalna, datująca się jeszcze z 1768 roku, wymaga zgody króla, wyrażonej na specjalnym dokumencie pod pieczęcią królestwa na posiedzeniu rady prywatnej, przechowywanym w archiwum tejże rady. Zebrania się owej rady należy oczekiwać w najbliższym czasie w Balmoral Castle i wezmą w niej udział arcybiskupi Canterbury i Yorku. Sama ceremonja zaślubin odbędzie się prawdopodobnie przy końcu listopada w słynnym kościele Westminster i towarzyszyć jej będą wielkie uroczystości. Książę nie jest jeszcze parem Królestwa, jak jego bracia i jednym z podarunków ślubnych będzie prawdopodobnie tytuł książęcy oddawany mu dotąd jedynie z kurtuazji należnej synom królewskim. Trzy księstwa są do dyspozycji: Clarence, Edinbourg i Kent, tak, że przyszły małżonek będzie miał nielada

kłopot w wyborze,

prócz tego jedna z ustaw przewiduje roczną rentę dla żonatych synów królewskich w sumie 15.000 funtów. Jak widzimy więc, młoda para może być spokojna o swój byt i nie kłopotać się o swą przyszłość. Nie dziwny się więc, że książęta się żenią.

Morskie dziwoląg.

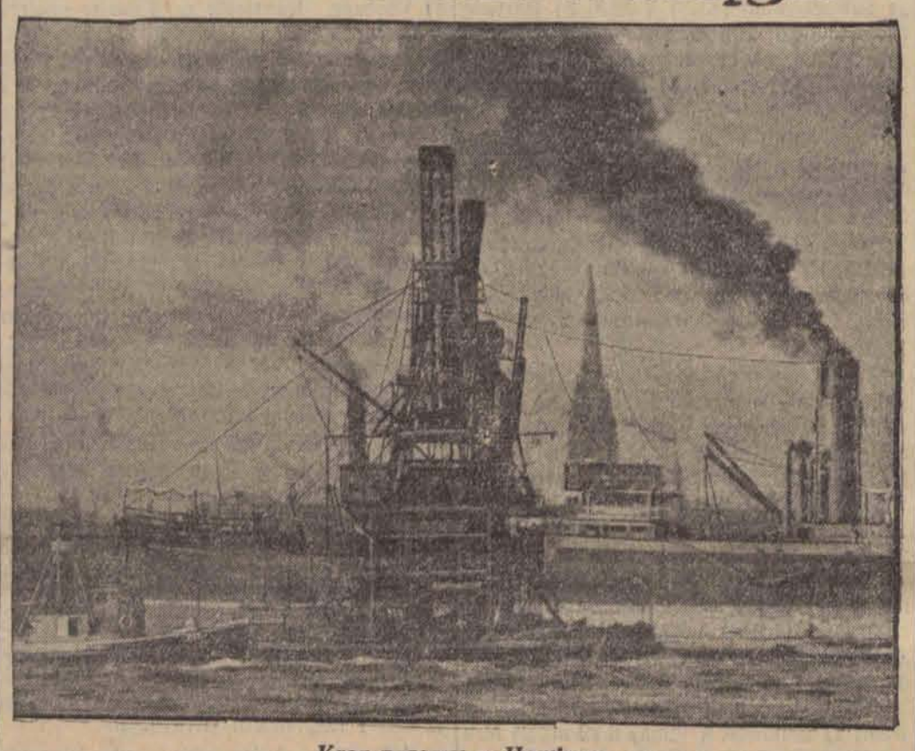

Kran parowy w Hamburgu.

Dziwoląg mowy czeskiej.
Przygoda emigrantki.

Trudności języka czeskiego polegają na tem, że każdemu słowianinowi zdaje się, iż wszystko rozumie i zaraz z łatwością wypowie się w tym djalekcie. Jednak jest to zasadniczy błąd. Dowodem tego zdarzenie, które miało miejsce wówczas, kiedy emigranci rosyjscy rozprzestrzenili się po całej Europie. Pewna pani, słysząc o życzliwem ustosunkowaniu się Czechów do uciekinierów rosyjskich,

udała się do Czechosłowacji.

Samotna, łagodna, istota przyjechała do Pragi, pełna wzruszającego zaufania do gospodarzy kraju, gdzie miała zamieszkać. Pierwsze, co jej rzuciło się w oczy z okna wagonu — to olbrzymi plakat z wydrukowanem zdaniem po czesku, treści którego nie mogła nie zrozumieć, gdyż brzmiało: — Pozor! (hańba). Śmierć russom! — Drugi taki sam plakat zobaczyła na innem peronie. Cóż to jest?! Jeżeli Czesi na dworcu otwarcie wypowiadają się o Rosjanach, to pocóż ją zwabiono do tej spelunki bandyckiej!? Wystraszona pani nie chciała wyjść z przedziału, postanowiwszy jechać spowrotem tym samym wagonem. Zamiar swój uskuteczniłaby, gdyby nie pewien znajomy, który miał ją spotkać na dworcu i, zaniepokojony jej nieobecnością, udał się na poszukiwanie swego gościa. Znalazł ją, drżącą,

prawie nieprzytomną.

Nie bez trudu udało mu się uspokoić nerwową osobę i wytłumaczyć czeskie zdanie, które oznaczało: — Uwaga! Śmierć karaluchom! — Plakat był reklamą pewnej firmy miejscowej, która dopiero co wprowadziła na rynek cudotwórczy środek przeciw karaluchom. Czy można zatem szczycić się znajomością mowy czeskiej?....

J. K.

Śmierć w porę.
Uczciwy dłużnik.

Angielskie pisma piszą o samobójstwie 56-letniego dymisjonowanego majora Charlesa Rowlandsona, który zastrzelił się w taksówce, na jednej z ożywionych ulic Londynu. Historja majora przypomina wiele innych, gdyż przyczyną jest

kompletna ruina majątkowa.

Posiadając nieduże środki materjalne, nieboszczyk wynalazł nowy sposób obrabiania stali, na co wydał wszystkie swe oszczędności, zadłużył się po uszy, nie mogąc pokryć swych zobowiązań, i zastrzelił się, ponieważ pomimo wysiłków nie znalazł wspólników do eksploatacji swego wynalazku. Takie wypadki nie są rzadkie, lecz sprawa ta odróżnia się od innych tem, że major Rowlandson, będąc człowiekiem uczciwym, nie chciał się pozbawić życia przed

zaspokojeniem swych wierzycieli.

Jeszcze za dobrych czasów zaasekurował się na kwotę 50.000 funtów st., jednak ostatnio jego stan majątkowy na tyle się pogorszył, że nie mógł wpłacać kolejnych rat towarzystwu asekuracyjnemu, które uprzedziło go, że jeżeli do godziny 3-ej danego dnia pieniądze nie będą wniesione, polisa jego zostanie

anulowana.

Do ostatniej chwili denat łudził się, że znajdzie potrzebną mu sumę i wywiąże się należycie, lecz o godz. 2-ej przekonał się, że wszystkie nadzieje zawiodły. Postanowiwszy umrzeć, major wsiadł do taksówki i poprosił szofera o wskazanie ścisłego czasu, poczem skierował rewolwer do skroni i pociągnął za cyngiel. Umarł na kilka minut przed wybiciem godziny trzeciej, wobec czego towarzystwo ubezpieczeń obowiązane jest wypłacić jego sukcesorom całą sumę. Jednak towarzystwo protestuje przeciwko temu, twierdząc, iż przez swoją śmierć Anglik umyślnie przyczynił się do większych strat, które ma ponieść owe towarzystwo.

J. K.

PODSŁUCHANE

W KUCHNI.

— Jeżeli Pola nie będzie pracowitsza, będę musiała wziąć inną dziewczynę.

— Byłabym pani bardzo wdzięczna, pomoc rzeczywiście bardzoby mi się przydała.

Kluby — mieszkania.
Pałac kobiet samotnych.
Wspaniały pomysł angielskiego filantropa.

Niezależnie od ogólnego problemu mieszkaniowego, stanowiącego ważną i żywotną sprawę społeczną, kwestja mieszkań dla stanu wolnego, a przedewszystkiem dla kobiet pracujących wysuwa się na plan pierwszy, jako pilna i pociągająca za sobą niewielkie stosunkowo koszty.

W obecnych czasach powojennych, kiedy wszyscy, zarówno mężczyźni jak i kobiety, zmuszeni są do zarobkowania, sprawa dostarczania mieszkań tej kategorji osób staje się palącą. Wiemy, że obecnie mieszkania nawet bardzo liche, niewygodne, ciasne i niehigjeniczne, są często, mimo ustawy o ochronie lokatorów i mimo zwiększenia ilości wolnych mieszkań, jeszcze ciągle tak drogie, że wydatki na nie

nie odpowiadają skali zarobkowej

i tworzą dużą lukę w skromnym budżecie osób pracujących. Nie mówimy już o szkodliwości tych mieszkań pod względem obyczajowym, gdy mieszkają tuż obok siebie ludzie odmiennej płci i kultury (np. urzędniczka w ciasnem i dusznem mieszkaniu obok dozorcy domowego). Jeśli dla mężczyzn, zwłaszcza dla młodzieży studjującej, sprawa ta posiada niezmierną wagę, cóż dopiero mówić o kobietach, które naogół częściej i dłużej przebywają w mieszkaniach, zmuszone często pracować dla siebie, reparować, prać i t. p., które przytem instynktownie czują tęsknotę za swoim „home" w stopniu daleko większym, niż mężczyźni.

Dla tych kobiet brak właściwych mieszkań jest

wprost katastrofą.

Przyjście więc tym pracownikom z pomocą, utworzenie dla nich znośnych warunków mieszkaniowych, jest z punktu widzenia społecznego rzeczą niezmiernie pilną.

Zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia kobiet stanu wolnego i dążąc do rozwiązania kwestji społecznej, znany filantrop i działacz społeczny angielski, George Cadburg, przez założenie przedmieścia-ogrodu Bourneville pod Birmingham skłonił Eb. Howarda, twórcę idei miast-ogrodów, do zapoczątkowania i poparcia materjalnego projektu założenia przez organizację społeczną (Bourneville Village Trust) klubu mieszkaniowego

dla kobiet pracujących,

a nie zamężnych.

Budynek klubowy składa się z 32 niewielkich lokali, zacisznych, zastępujących siedziby rodzinne. Lokatorki korzystają ze wszystkich udogodnień klubowych, nie doznając przeszkód ze strony statutu i regulaminu instytucji.

Dwupiętrowy budynek obejmuje z trzech stron skwer, otwarty od strony południowej. Pomieszczenia dla celów towarzyskich są wspólne, wspólna jest również kuchnia i jadalnia. Lokale połączone są wspólnym korytarzem. Dwadzieściacztery z nich składają się z saloniku, sypialni w formie niszy, zasłoniętej od saloniku portjerą i pralni, zaopatrzonej w zlew, wodociąg i gaz. W ośmiu mieszkaniach są po dwie sypialnie, tak, aby dwie przyjaciółki, lub siostry

mogły razem mieszkać.

Wszystkie mieszkania są należycie ogrzewane. Ogrzewanie jest centralne. Na każdem piętrze znajdują się cztery pokoje kąpielowe. Oprócz tego budynek posiada 6 specjalnych sypialni dla gości, a na piętrach balkony wzdłuż całego domu. Koszt budowy jednego mieszkania wyniósł 125 f. szterl. — około 1600 zł., a mieszkania oddaje się w najem za cenę 5—6 szylingów (5—7 zł.) tygodniowo (zwyczaj angielski płacenia komornego). A zatem ceny wykalkulowane zostały

wręcz sensacyjnie nisko.

Godne jest zaznaczenia, że klub ten nie jest przeznaczony wyłącznie dla kobiet zatrudnionych w Bourneville'u. Może tam zamieszkać każda kobieta samotna.

Przy dzisiejszym rozmachu budownictwa, nie widzimy żadnych przeszkód, aby u nas mogły powstać identyczne kluby, bądź jako spółdzielnie, bądź jako fundacje w rodzaju opisanej.

Kluby winny być samowystarczalnemi przedsiębiorstwami prywatnemi, obliczanemi nie na żadne subwencje, lecz

na własne siły.

O dochodzie niekoniecznie musi być mowa, ale amortyzacja i koszty własne muszą być dokładnie obliczone i skalkulowane. Rząd czy miasta, doceniając znaczenie takich placówek, dać mogą pożyczkę, teren, materjał, ale powstałych już klubów nie będą subwencjonowały.

Piszemy tych słów kilka w nadziei, że może znajdzie się ktoś, kto, doceniając znaczenie tego zagadnienia, zechce zaangażować się w tej sprawie finansowo. Za to, że lokatorzy znajdą się — ręczymy.

M. J.

Troska o najpiękniejsze nóżki Paryża.
Mistinguet zachwycona...

Pod powyższym tytułem ukazała się na łamach kilku pism paryskich notatka, wzbudzając prawdziwy popłoch wśród wielbicieli najpiękniejszych nóg Paryża. Tłumy adoratorów i entuzjastów najpopularniejszej wedetty ruszyły momentalnie pod jej piękną willę z troską, malującą się na twarzach i z ostatnią piosenką Mistinguet na ustach. Dziwny ten pochód został jednak jeszcze po drodze zaskoczony wyjaśnieniem owej notatki i bez interwencji policji, która nawiasem powiedziawszy również była stroskana ponurą wieścią, rozwiązał się

w spokoju i radości.

Poczciwi ci ludzie padli bowiem ofiarą wesołego qui pro quo.

Mistinguet bowiem upadła w rzeczywistości, ale była to jedynie klacz wyścigowa ochrzczona imieniem sławnej gwiazdy kaberetowej. Wypadek zdarzył się pod czas wyścigu, w którym ów koń będąc zresztą faworytem biegu przyszedł ostatni ku wielkiemu zmartwieniu entuzjastów totka i jak się potem okazało adoratorów primadonny. Cały incydent wyjaśnił się, Paryż miał sposobność do śmiechu a Mistinguet (artystka) do radowania się swą

wielką popularnością.

Najważniejszem jest jednak, że piękna nóżka jest nietknięta i dalej może stanowić przedmiot podziwu i dumy Paryża.

Pokaż odcisk palca —
a powiem ci na co chorujesz.

Na międzynarodowym antropologicznym i etnograficznym kongresie, który się odbywa obecnie w Londynie, poddano pod debaty nowe odkrycie w dziedzinie daktyloskopji uczynione przez znanego niemieckiego uczonego Henryka Pola.

Jak dotychczas wiadomo, odciski palców służą dla wykrycia przestępstw. Profesor Pol w ciągu 27 lat, przestudjowawszy wiele tysięcy odcisków palców, doszedł do wniosku, że osoby, cierpiące na pewne choroby, mają identyczne

charakterystyczne linje na palcach.

Pierwsze obserwacje zostały uczynione w szpitalu dla umysłowo-chorych i wykazały, że tego rodzaju cierpienia odbijają się na linjach skóry w koniuszkach palców. Następnie uczony ustalił, że różne rasy nie mają jednakowych odcisków. Naprzykład, odciski palców Europejczyków różnią się od innych narodów, i tylko niektóre szczepy Indji, dają do pewnego stopnia identyczne odciski. Nawet mieszkańcy jednego i tego samego kraju mogą być podzieleni na kilka „daktyloskopijnych" grup. Wobec czego ludność Essexa odróżnia się, naprzykład od obywateli hrabstwa Kimberland. Prof. Pol stanowczo twierdzi, że odciski zdrowych ludzi różnią się od odcisków chorych i po nich właśnie, bez trudu można ustalić, czy dana osoba cierpi na raka,

cukrzycę lub suchoty.

Choroba w samym zarodku już się odbija na odcisku palca. Jeżeli dać posłuch niemieckiemu uczonemu, będzie można z odcisku nowonarodzonego dziecka, przeprowadzić, czy nie grozi mu jakaś chroniczna choroba.

J. K.

Brama z beczek.

W Boulogne sur Mer odbyła się w tych dniach tradycyjna wielka procesja ku czci Najświętszej Marji Panny z Boulogne. Na zdjęciu — brama zbudowana z beczek przez marynarzy z okazji procesji.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.